Nr. 254. We Lwowie, Środa dnia 7 Listopada 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Sp., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 6. listopada.

Członkowie zjednoczonej lewicy w delegacji austrjackiej zamierzają skorzystać ze sposobności, która się jeszcze nadarzy w plenum przy debacie nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych, aby dowiedzieć się od hr. Kalnoky'ego coś więcej o stosunkach pomiędzy Austrją i Rosją. Prasa opozycyjna usiłuje już z góry usprawiedliwić krok ten, który w danej chwili mógłby się stać szkodliwym, w ten sposób, iż powodów do niego szuka w mniemanym tonie przyjaznym, którym odznacza się względem Rosji sprawozdanie referenta komisji delegacji austrjackiej, Clam-Martinica.

Clam Martinic — powiadają — jako prawdziwy Czech, a zatem Słowianin podzielający „russenfreundliche Gesinnung“ (?), ułożył swe sprawozdanie w duchu zupełnie odpowiadającym sytuacji, z referatu jego bowiem widoczne jest usiłowanie zatajenia prawdziwego stanu rzeczy. Stosunek z Rosją przedstawia więc w świetle uadto przychylnem. Lewica uważa więc za swój „patrjotyczny obowiązek“ dojść właściwej prawdy i w tym celu „przyciśnie Kalnoky'ego do muru“, żądając raz jeszcze stanowczych wyjaśnień co do stosunku z Rosją.

Zaznaczyliśmy już raz bardzo wyraźnie iż usposobienie w całej Europie jest w ogóle pokojowem, że tylko niepoprawni pesymiści usiłują w wyrażeniach hr. Kalnoky'ego dostrzedz jakichś nadzwyczajnych znaków, wskazujących na napięte stosunki z Rosją i że my w żadnym razie nie powinniśmy się liczyć do rzędu tych pesymistów. Niech się teraz okaże, kto właściwie jest bardziej pokojowo usposobiony: czy my, którym wiecznie zarzucają tendencje wojenne, czy też owi „jedynie patrjotyczni“ centraliści, którzy całość, potęgę i wzrost monarchii wzięli w monopol.

Dowiadujemy się ze źródła zupełnie pewnego, iż w przedłożeniu rządowem, obejmującem preliminarz budżetu na rok 1884, które zaraz po zebraniu się Izby poselskiej zostanie wniesionem, **jako deficyt na rok przyszły figurować będzie suma 40 miljonów złr.** Jak wiadomo, deficyt ogólny na rok bieżący wynosił około 33 miljonów złr., na pokrycie którego kasy państwowe miały w zapasie około 16 miljonów złr., tak, że faktyczny deficyt wynosił właściwie tylko około 17 miljonów, od której to sumy można było jeszcze odciągnąć wydatki na cele produktywne, tak, że suma ta jeszcze zmniejszyła się znacznie. Nie wiadomo nam niestety, czy i jakie istnieją zapasy kasowe na rok przyszły. Jeżeli one jednak nie są większe od tegorocznych, to deficyt przyszłoczny będzie w każdym razie o 6 do 7 miljonów większym od przeszłorocznego.

Stosunki w Serbji przybierają postać bardzo groźną. Ministerstwo Christicza, jak doniosły telegramy wczorajsze, ujrzało się zmuszonem do zawieszenia najważniejszych ustaw konstytucyjnych, jak ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, oraz zaprowadziło dla dzienników cenzurę prewentywną, zawieszając ustawę prasową. Do podobnych środków rządy nie uciekają się nigdy, jeżeli stosunki publiczne nie przybierają nader groźnego charakteru. Jeżeli się zaś zwróci dalej uwagę na to, że równocześnie wprowadzony został w pewnej części kraju stan oblężenia i że według doniesień z Belgradu wojsko napotka tam prawdopodobnie na opór czynny ze strony ludności, to nieulega wątpliwości, że roboty agitatorów, działających przez stronnictwa panslawistów i radykałów, musiały daleko postąpić.

Przed kilku dniami, mówiąc o odroczeniu sesji sejmowej, zakończyliśmy nasz artykuł następującemi słowami:

„Zamierzamy w najbliższym czasie pomówić obszerniej o pracach Sejmu. Jest to tem potrzebniejsze, że stare pismo krakowskie nie rozpoznało dotąd zmienionej w kraju sytuacji i nie przestaje wprowadzać w błąd opinję publiczną, trąbiąc na wszystkie cztery części świata, że jedna nieliczna grupa w łonie jednego ze stronnictw sejmowych, sama jedna działała w tym Sejmie. „Czas“ zapomina o tem, że czas polityki koteryjnej minął niepowrotnie i że wobec poważnego toku obrad sejmowych śmiesznym prawie wydaje się krzyk ludzi, wynoszących sprawy drobne na pierwszy plan dlatego, że zostały poruszone z inicjatywy jego przyjaciół.“

Z powodu powyższego ustępu zażądał *Czas* zacytowania odnośnych artykułów swoich, w których wychwala wnioski prawicy. Nie uczyniliśmy zadość temu żądaniu, ponieważ każdy uważny czytelnik pism krajowych wie dobrze, a i inne dzienniki już zaznaczyły wyraźnie, że taką a nie inną tendencję miały wszystkie artykuły *Czasu*, pisane tak podczas obrad sejmowych, jak i po odroczeniu sesji. Dosyć przypomnąć ów sławny artykuł *Czasu*, w którym z niezrównanie komicznym patosem zachwalał prace posłów włościańskich, pomiędzy którymi, jak wiadomo, członkowie prawicy stanowią znaczną większość, gdyż przeważnie w tej kurji zdobyli mandaty.

Nie chcieliśmy więc odpowiadać *Czasowi*, bo słuszność była notorycznie po naszej stronie. Gdy jednak stare pismo krakowskie, niedoczekawszy się z naszej strony odpowiedzi, pozwoliło sobie napaść na *Dziennik Polski* w wyrazach gwałtownych i nieparlamentarnych, które wcale nie przynoszą zaszczytu organowi poważnego stronnictwa, więc zmuszeni jesteśmy odeprzeć uczyniony nam zarzut kłamstwa, przytaczając własne słowa *Czasu*.

Zanim przystąpimy do rzeczy, musimy położyć zastrzeżenie. Cytując ustępy z *Czasu*, w których podnoszone były zasługi członków prawicy sejmowej, dalecy jesteśmy od chęci występowania przeciw poszczególnym tym osobistościom i nie chcemy przez to odmawiać im zasług, które faktycznie położyli.

W artykule naszym, którego ustęp jeden nie podobał się *Czasowi*, chcieliśmy szczególnie to zaznaczyć, że *Czas* podnosił tylko drobne wnioski, z inicjatywy prawicy wyszłe, a nie znalazł słów uznania dla tych, co wystąpili ze sprawami ważniejszemi. W artykułach naszych wykazaliśmy sumiennie działalność obu stronnictw, *Czas* jednak wynosił tylko zasługi jednych, drugim zaś dostały się tylko przy sposobności okruchy.

Czy w sprawie szkolnej wyraził *Czas* należne uznanie p. Czerkawskiemu, który nadał rzeczy postać właściwą i ujął myśl pana marszałka w formę ustawy i rezolucji do rządu? Czy omawiając wniosek p. Grocholskiego, wspomniał *Czas* o świetnem sprawozdaniu p. Pilata? Mówimy tu tylko o tych sprawach, którym *Czas* przyznawał większe znaczenie, jako pochodzącym z inicjatywy posłów z prawicy, bowiem o innych nie wiele w tym pismie mówiono. Nawet nieczynność i bezpłodność prawicy chwalił *Czas*, i wynosił pod niebiosa. Pisze on dnia 27. września:

„Zresztą pewna wstrzemięźliwość i pod względem inicjatywy nie jest do poganienia. Stare stronnictwo krakowskie z czasów ś. p. Adama Potockiego i późniejszy klub reformy, popierający wniosek p. Dunajewskiego, jeśli w czem błądziły, to właśnie w tem, że gdy uznawały coś za zbawienne i pożyteczne, to z całą usilnością, bez względu na taktykę parlamentarną, swoją myśl stawiały z góry i za nią do ostatka walczyły. W szlachetnem tem dążeniu było coś ze spuścizny reformatorów wielkiego Sejmu, która pod względem społecznych zasad wszystkich nas obowiązywać winna. Doświadczenie jednak uczy cnoty cierpliwości. Nie trzeba być sceptykiem, ani pesymistą, dość poznać naturę parlamentaryzmu, aby dójść do tego przekonania, że środkami ustawodawczemi zwolna tylko i stopniowo można oddziaływać na poprawy w ustroju społecznem, na poprawę administracji, szkół lub sądownictwa, na podniesienie stanu materjalnego. Najlepiej obmyślana reforma chybi celu, jeśli będzie przedwczesną, jeśli w społeczeństwie nie znajdzie dość sił i narzędzi, aby z papieru ustawy przeszła w życie.“

W tym samym artykule deprecjonuje *Czas* wniosek oszczędnościowy p. Chrzanowskiego i towarzyszy, a podnosi za to wniosek szkolny pana marszałka w sposób następujący:

„Nie dziwić się przeto, że z szeroką inicjatywą, z poruszaniem zasadniczych reform nikomu dziś nie spieszno — a emulacja nowych klubów przeciw dawnym stronnictwom objawiła się chyba w energiczniejszej i bardziej bezwzględnej stylizacji owego wniosku, czy rezolucji, wzywającej do oszczędności w układaniu budżetu. Stylowa tu tylko zachodziła różnica w rzeczy, w której ogólna panowała zgoda, bo któż więcej dzwoni na to kazanie oszczędności, jeśli właśnie nie sam marszałek sejmowy? Przywilej inicjatywy, w sprawie najbardziej żywotnej, jaką jest sprawa dobrze zrozumianej oświaty ludowej, przypadł znów marszałkowi — a telegram wczorajszy przyniósł pocieszającą wieść, że tę inicjatywę z swoim przewodnikiem podzielił cały Wydział krajowy.“

„Bez przesady powiedzieć się godzi, że ten wniosek marszałkowski jest przecięciem gordyjskiego węzła, w jaki zdawała się być zaplątaną cała sprawa reformy szkół ludowych. Była ona dotąd wyłącznie w rękach specjalistów pedagogów — wysokiej może fachowej powagi, ale właśnie dlatego stawiających sobie jakiś ideał szkoły ludowej, bez uwzględnienia środków, jakiemi na cele oświaty kraj rozporządzać może, ani istotnych społeczeństwa warunków i potrzeb.“

„Ta jedna inicjatywa w sprawie szkół wiejskich za wiele innych wystarczy. Zreformować plan nauk, wyrugować obcą metodę, a tchnąć ducha, odpowiadającego naturze umysłów polskich, zarówno w początkowe, jak średnie szkoły — dokonać po stu latach tego, co przeprowadziła na Sejmie 1786 roku komisja edukacyjna — to wielkie dzieło, ale dzieło przyszłości.“

O wniosku p. Grocholskiego pisze *Czas* dnia 19. października:

„Sądząc po wczorajszych lwowskich telegramach, zajmującą musiała być dyskusja nad doniosłym wnioskiem p. Grocholskiego, zmierzającym do ograniczenia dowolności dzielenia gruntów włościańskich. Widocznie stoczoną została walka między istotnemi, praktycznemi potrzebami stanu włościańskiego i kraju naszego, a teorjami liberalizmu egzotycznego. Na szczęście pierwsze odniosły zwycięstwo; bronione i przedstawiane w sposób gruntowny przez wnioskodawcę i z jemu właściwą powagą, a poparte przez posła Popiela. Zwycięstwo było tem bardziej znaczące, że na przeciwnej szali zaważyło świetne krasomówstwo takiego mowcy jak p. Hausner.

„Przemówienie p. Grocholskiego, jako jeneralnego mowcy, tak jasno, tak dobitnie przedstawiło stan sprawy i stosunków krajowych w tej mierze, że trudno coś jeszcze do niego dodać. Szło tu ni mniej, ni więcej, jak o „ocalenie ludności włościańskiej, jako zdrowej podstawy rozwoju społecznego.“ Znaczące słowa p. Grocholskiego, streszczają w sobie cały program, — program, którego nigdy nie przestaliśmy być wyznawcami, a który widzi w stanie włościańskim podstawę naszego bytu społecznego i narodowego, a pracę około jego wzmocnienia poczytuje za najważniejszy obowiązek naszych czasów. Podstawa ta silną być nie może przy zupełnej dowolności dzielenia gruntów. Ograniczenie jej zatem zmierza do celu i zapewnia w znacznej części jego dopięcie. Kto widzi w stanie włościańskim siłę naszego społeczeństwa, musi sobie życzyć zamożnego stanu włościańskiego, musi sobie życzyć, aby zamożni kmiecie posiadali znaczniejsze grunta. W tem zamyka się dla nas sprawa i dlatego witamy z pociechą przyjęcie wniosku Grocholskiego, widząc w nim wedle słów czcigodnego mowcy, doniosłość społeczną i polityczną. Świadectwo najlepsze, jak wyższe i zachowawcze u nas żywioły pojmują swoje obowiązki, jak przejęte są potrzebą czuwania nad stanem włościańskim. Idźmy dalej wytrwale, a nawet śmiało, byle roztropnie w tym kierunku, a z pewnością będziemy panami położenia w kraju, i przedstawicielami kraju na zewnątrz. Cały szereg usiłowań zacnych, praktycznych i rozumnych, podjętych w tej myśli, jest najlepszą odpowiedzią na politykę frazesów i efektów i dziś już wznosi się on poważnie ponad szumiącą pianą pustych deklamacyj i chorobliwych agitacyj.“

O uchwałach Sejmu w sprawach szkolnych czytamy w *Czasie* z dnia 25. października:

„Ustawa uchwalona na wniosek p. E. Czerkawskiego, w niczem niekrzyżująca się z wnioskiem Wydziału, korzysta tylko z tej swobody, jaką Galicji zostawiła przezłoroczna nowella szkolna, uchwalona przez Radę państwa. Naznaczając zakres nauk w szkołach ludowych zwykłych i tak zwanych wydziałowych, wychodzi ze zdrowej zasady rozróżnienia ludności wiejskiej od małomiejskiej, stopniowania nauk według ich potrzeb, w pierwszej kategorji uwzględniając zawód rolniczy, w drugiej przemysłowy. Skala i program nauki znacznie obniżony od dotychczasowych wygórowanych wymagań — i lubo ostrożnie i niedość wyraźnie, dopuszczono naukę półdzienną w szkółkach pospolitych wiejskich.

Takie są w głównych zarysach postanowienia Sejmu w sprawie reformy szkolnej. Początek to dopiero i pierwszy krok, ale postawiony na drodze wiodącej do celu, rozjaśnionej w rozprawach Izby wszechstronnie. Uchwały powyższe mogą stać się kamieniem węgielnym do nowej budowli, której ogólny plan oddawna naznaczony we wnioskach i pismach śp. Szujskiego i w innych głosach odzywających się z poza Sejmu. Reforma szkół ludowych wtedy dopiero będzie zupełną i skuteczną, gdy te dążności, zamiary i przekonania, nietylko jak obecnie zdobędą sobie ogólne poparcie w Sejmie i opinii kraju, ale znajdą także poparcie i wykonanie w organach do tego powołanych.“

Kiedy dzienniki powtórzyły napuszysty artykuł *Czasu* porównujący czynności posłów włościańskich z pracami Sejmu czteroletniego, pismo krakowskie, nie wyleczone jeszcze ze swego optymizmu, tak pisze dnia 26. października:

„Wszakże Koło posłów włościańskich nie stanowi żadnego Klubu, schodzą się w niem członkowie wszystkich stronnictw, aby przez wzajemną wymianę myśli dowiedzieć się, co włościan najbardziej dotyka i czemby do podniesienia tego stanu, będącego podwaliną naszego ustroju narodowego, przyczynić się można. Że wiele spraw, przytoczonych w sprawozdaniu komisji powyższej, było już dawniej w Sejmie naszym poruszanych, roztrząsanych, a nawet uchwalanych, jest rzeczą niewątpliwą i byłoby bardzo źle, gdyby do nich dopiero obecnie po raz pierwszy przystępywano — jednakże dawniejsze działania, w tym kierunku podjęte, były więcej luźne, urywkowe i może dla tego mniej skuteczne, niżby się po nich spodziewać można było. Dzisiaj posłowie włościańscy ciągle będą w styczności z sobą, za pośrednictwem swej komisji utrzymani będą w ciągłej informacji pod względem tego, co z ich życzeń zostało już przeprowadzonem, tudzież tego, co i w jakiej drodze do przeprowadzenia jeszcze pozostaje. Mamy też niepłonną nadzieję, iż bilans tej działalności, po przebiegu sześciu lat okaże się takim, że nawet ci ludzie, którzy kołu posłów włościańskich tego tylko darować nie mogą, iż się zawiązało z inicjatywy hr. Ludwika Wodzickiego, komisji zaś tego, że jej sprawozdawcą był poseł Zoll, ostatecznie z rumieńcem wstydu na twarzy przycichnąć będą musieli.“

Na tem kończąc powtarzamy jeszcze raz z naciskiem, że zasług posłów z innych stronnictw, chociaż są bez porównania większe, aniżeli te, o których pismo krakowskie tak szeroko się rozpisywało, nie podniesiono w żadnym artykule *Czasu*.

Korespondencje.

Wiedeń 4. listopada.

(Termin zwołania Rady państwa.)

(R.) Kiedy zwołaną zostanie Izba poselska? oto pytanie powtarzające się wiecznie, ilekroć zbliża się czas, kiedy reprezentacja krajów zwykła rozpoczynać swe prace. W roku bieżącym więcej nawet niż zwykle o tem mówiono, a to z tego powodu, iż termin zwołania parlamentu łączono z powołaniem delegacyj wspólnych, od czasu zwołania których miało zależeć znów otwarcie i czas trwania naszego Sejmu. Naznaczono też niezliczoną liczbę najrozmaitszych terminów, z których każdy tem był wcześniejszym, im się bardziej różnił od rzeczywistości. Przedewszystkiem więc uważano za rzecz bardzo możliwą, iż parlament i delegacje zwołane będą równocześnie w połowie października. Termin ten odroczono następnie cokolwiek dalej, na dzień 20., a wkrótce potem na 23. października. Okazało się jednak, iż właściwie „nie ma interesu“ zwoływać jednocześnie parlament i delegacje, zwołano więc te ostatnie na 23. października, a dzień otwarcia parlamentu zaczęto znów przesuwać z d. 15. na 20. listopada, potem na d. 3., a wreszcie na 4. grudnia.

Powody tego ciągłego odraczania zdawały się być nader jasnemi: nikt nie wątpił, że rząd gotów każdej chwili zwołać Izbę poselską, byleby tylko było ją gdzie umieścić, tj. byleby tylko nowy gmach parlamentu był już raz skończony. Nikt też nie śmiał przypuszczać inaczej, tem bardziej, że jeszcze w sierpniu br. pojawił się w prasie wiedeńskiej komunikat, opiewający, że ministerstwo skarbu prawie już ukończyło swe prace, odnoszące się do zestawienia budżetu, tak, iż się można na pewno spodziewać, że preliminarz na rok przyszły przecież raz będzie przed Nowym rokiem uchwalonym. Tymczasem, gdy przyszło do urzeczywistnienia tej myśli, okazało się wczesne zwołanie parlamentu niemożebnem, mimo, że p. Smolka niejednokrotnie starał się o to usilnie, będąc kilka razy w ciągu lata w Wiedniu. Nie pomógł nawet jego argument, że jeśli parlament wcześnie zostanie zwołany, on ręczy, że budżet załatwionym zostanie przed Nowym rokiem. Wiemy nawet, iż jeszcze niedawno, bo zaledwie przed kilku dniami pan Smolka w drodze pisemnej nowych dokładał starań u jednego z członków gabinetu, ażeby parlament mógł się zebrać przynajmniej dnia 20. bm. I cóż się więc okazało? Oto, iż właściwie żadna ważniejsza przeszkoda nie stoi zwołaniu Izby na zawadzie, że możnaby ją zwołać wkrótce, gdyby nie to, że **ministerstwo skarbu nie było dotychczas w stanie przygotować preliminarz budżetu.** Otóż to jest właściwa przyczyna opóźniania prac parlamentarnych, a

---

Lwi kieł.

Nowela

przez

Franc. Coppée.

Bardzo smutny był stan zdrowia podporucznika okrętowego, Juljusza de Rhé, po powrocie jego z Kochinchiny, gdzie był stacjonowany. Jednakowoż po trzech miesiącach, długich i pełnych trwogi, jakie przebył chory w domu rodzicielskim w Touraine, był on o tyle zdrowszy, że przy pomocy matki i siostry, które go przez ten cały czas pielęgnowały, mógł się już przechadzać na wybrzeżu Loary. Tylko jeszcze wiatr jesienny budził w rekonwalescencie lekkie dreszcze febryczne.

— Na zimę pojedź pan do Pau... — mówił lekarz. Łagodny, nie zbyt ciepły klimat podziała na pana bardzo dobrze... Po trzech miesiącach wrócisz do matki człowiekiem zupełnie innym.

W połowie listopada stał Juljusz de Rhé w zwróconem ku słońcu oknie jednego z hotelów w Pau i błądził wzrokiem po wspaniałym krajobrazie pirynejskim. Delektując się dymem „cygareta dla rekonwalescentów“, które na nowo obudzonemu zmysłowi smaku wydawało się wybornem, myślał on o owym papierosie, który ongi, jako chłopak okrętowy skręcał sobie potajemnie w zakątku kajuty.

— Sapristi! — mruknął młody oficer, gotując się w południe do pierwszej przechadzki i chcąc posłuchać koncertu muzyki wojskowej. — Ależ Pau formalnie roi się pięknemi kobietami!

Do piersi marynarza zawitało napowrót zdrowe zadowolenie z życia i, aczkolwiek nie miał on w sobie nic ani z dandysa, ani z strojnisia, pełen dobrego humoru, wdział mundur od parady ze złotemi galonami i krzyżem legji honorowej, który matka kładła mu przy łóżku, gdy leżał złożony chorobą, a który według ówczesnego przekonania jego, miał mu być przypięty tylko raz jeszcze — na katafalku.

Jakżeż więc dobrze zrobił, jadąc do Pau! Czyż było kiedy coś wspanialszego na świecie? Łagodne słońce, które grzeje, a nie piecze, głęboki błękit nieba, szeroki krajobraz, daleki w błękitnym mroku ginący amfiteatr pagórków, a tam dalej po za nim śnieg, który się zdaje łączyć z sklepieniem niebios! Jakież to wszystko cudowne! A jaka przyjemność przechadzać się pośród tego kosmopolitycznego mnóstwa, wśród tych pięknych cudzoziemek i przysłuchiwać się chaotycznemu gwarowi wszystkich języków europejskich, przypominającemu ptaszarnię, pełną opierzonych gadułów! Prawda, że ten obraz wesela przyćmiewała dość często jakaś ponura, przejmująca scena. Oto np. służący popycha fotel na kółkach, w którym siedział młody człowiek w ostatniem stadjum suchot, otulony w plaidy, z respiratorem przy ustach, z martwym wzrokiem w zimnem jak lód oku... Wprawdzie obraz taki przenikał Juljusza aż do szpiku, ale zaraz po pierwszem odezwaniu się litości, jakżeż egoistyczną jest natura ludzka! — przypominał on sobie, że i on przecież także przerażał swoim widokiem, gdy chudy jak szkielet, wysiadł na ląd w Tulonie.

Na szczęście wyzdrowiał znowu i było mu dobrze...

I pełną piersią wciągał łagodne powietrze; jakaś samowiedza zdrowia przejmowała cały jego organizm, a podczas gdy ciepłe słońce z nim się pieściło, Juljusz de Rhé, w starannej swojej toalecie, używał w całej pełni budzącego się napowrót życia. Srebrną monetę rozdawał pomiędzy natrętny ludek żebraków, a wzrok błyszczący rzucał na piękne kobiety i z upodobaniem przypatrywał się małym Amerykankom, które w czarnych pończochach, w czarnych rękawiczkach a białych sukniach, wydając okrzyki radości tańczyły w takt muzyki dokoła drzewa na placu królewskim...

Strzała Amora utkwiła też w rekonwalescencie w chwili, gdy ujrzał Olgę Babarin, najpiękniejszą kobietę w całej tamtejszej kolonji rosyjskiej. Spostrzegł ją, gdy przed hotelem Gassiona zsiadła z wierzchowca.

Była godzina 5. po południu, a Olga wracała właśnie z polowania na lisy. Pół tuzina młodych paniczów w czerwonych frakach zeskoczyło zręcznie z koni, gdyż każdy chciał być pierwszym do przytrzymania jej strzemienia.

Pierwszemu też pochyliła się w ramiona i uderzyła niesfornie szpicrutem po stole na werandzie. Zażądała filiżanki mleka i wypiła ją do dna. Podczas gdy korpus tej Diany drżał opięty ciasną amazonką, a z pod kapelusza męzkiego spadały na plecy zwoje włosów koloru miedzi, ona, jakby upojona mlekiem, trzymając daleko od siebie próżną filiżankę, śmiała się rozkosznemi usty, w których kątach porobiły się małe wąsiki z białego płynu.

Nagle jednak znowu spoważniała, postawiła filiżankę na stole i pożegnawszy czerwone fraki lekkiem, prawie wzgardliwem skinieniem głowy, poszła majestatycznym krokiem ku drzwiom hotelu, uderzając w takt muzyki szpicrutem po ogonie sukni.

* * *

W trzy dni później Juljusz de Rhé przedstawiony został pannie Babarin i jej matce, a tem samem został zaciągnięty w szeregi adoratorów pięknej Moskiewki.

Byłoż to rozkoszne stworzenie, które od początku sezonu przez całe dnie galopowało na koniu a całe nocy tańczyło, istotnie Moskiewką? Była ona nią wprawdzie po nominalnym swym ojcu, hr. Babarinie pierwszym mężu swej matki, ale cały świat wiedział o tem, że matka zaraz po jej urodzeniu rozwiodła się z mężem, i z jakimś księciem na północy utrzymywała stosunek prawie publiczny.

Do jakiejże więc narodowości należało to dzikie, a jednak tak miłe dziecię, które wykarmiła Szkotka, a wychował klasztor w Neapolu i pensjonat w Genewie, które nocy trzeciej części życia swojego przespało na poduszkach pociągów pospiesznych, a w którego wspomnieniach jak w kalejdoskopie przesuwały się pstre obrazy kąpieli lądowych i morskich, wilegiatur zimowych i innych tym podobnych schadzek eleganckiego świata, słowem, obrazy wszystkich miejsc, po których matka jej, kobieta dotąd jeszcze wspaniała, włokła z sobą od lat piętnastu niezadowolenie przekwitłej piękności, samowar i małpę.

Nie! Osobliwe to dziewczę nie miało ojczyzny, a ona sama łącząc w najdziwniejszy sposób dziewiczą wstydliwość i cynizm, mówiła o sobie drwiąco, że nie jest ani z Londynu, ani z Paryża, Wiednia lub Petersburga, ale z table d'hôte-u.

Nie miała też nigdzie rodziny. Prawdziwy ojciec jej umarł przed kilku laty, a jej ojciec legalny, Rosjanin, nie troszczył się o nią nigdy. Co się zaś tyczy matki, to ta, mimo czułości macierzyńskiej, którą objawiała niekiedy przed ludźmi, była tak egoistyczną, iż gdy raz Olga leżała śmiertelnie chorą na tyfus, ona czuwając w nocy nie zapomniała nigdy wdziać rękawiczek, maczanych w tłuszczu, ażeby ręce nie utraciły białości.

O tem wszystkiem dowiedział się Juliusz de Rhé, wstępując w grono czcicieli Olgi Babarin. Gdy go przedstawił jeden z ich wspólnych znajomych, ona zapalając cygareto, rzekła od niechcenia:

— Więc to pan jesteś tym, który się we mnie zakochał?... Dzień dobry panu!

Potem uścisnęła mu rękę jak koledze. Dzielny, poczciwy młody marynarz oddał się cały miłości ku niej, zrozumiał ją i litował się nad nią. I nie omylił się. Olga była ekscentryczną, źle wychowaną, ale wolną od wszelkiej kokieterji, dumną i otwartą. Któż to wie? Może czuła całą nicość życia, trawionego na przelotnych wzruszeniach i zabawach. To wszakże jest rzeczą pewną, że sądziła bardzo surowo tych paniczów, którzy jej towarzyszyli na polowaniu i tańczyli z nią co wieczora. Każdy z nich pożądał jej, a żaden nie szanował, gdyż nikt nie miał zamiaru starać się na serjo o jej rękę. Ale też i ona obchodziła się z nimi nie raz bardzo niegrzecznie, pomagała sobie z całą bezwzględnością szpicrutem lub wachlarzem, gdy który z nich na polowaniu lub też w sali balowej zanadto się z nią spoufalał, lub zbyt długo zatrzymywał rękę, którą mu podała.

Juliusz, którego rozum zaostrzył jeszcze instynkt serdeczny, odkrył to złoto, ukryte głęboko w charakterze dziewczyny, wbrew wszelkim pozorom nieszczęśliwej. Wprawdzie kochał on ją dla jej piękności i odchodził prawie od zmysłów, gdy ją w tańcu trzymał w ramionach z całą udurzającą pięknością jej złotych włosów, czarnych oczów i cery, zdającej się odzwierciedlać różowy kolor wieczornego obłoku, jednakowoż kochał on ją także i dlatego, ponieważ cierpiała i dumnie kryła swoje cierpienia, a serce ściskało mu się litością, gdy spostrzegł posępne i bolesne spojrzenie Olgi, skoro matka podczas herbaty zaczęła opowiadać o swoich tryumfach na dworach panujących.

Ożenić się z nią! Tak! Wyrwać ją z tego niebezpiecznego otoczenia, zaprowadzić do swej matki, tej kobiety niepokalanej, dać jej odetchnąć pokrzepiającem i świętem powietrzem rodziny, słowem, ratować ją! Oto o czem zaczął odtąd myśleć Juliusz de Rhé.

* * *

— Tak, pani, urlop mój kończy się za ośm dni. Jutro wyjeżdżam z Pau do Touraine, gdzie przepędzę kilka dni z matką i siostrą. Ztamtąd udam się jako adjutant prefekta morskiego do Brest, a za rok lub najdalej za ośmnaście miesięcy będę znowu na morzu.

Oboje stali oni na osobności w kącie czytelni hotelowej przed otwartem oknem. Noc już była zapadła, a światło gwiazd rozjaśniało firmament.

— A więc bądź pan zdrów, i szczęśliwej podróży, — odrzekła Olga stanowczo i spokojnie. Ale prawda, mam prośbę do pana, panie de Rhé... Nosisz przy łańcuszku od zegarka brelok, lwi kieł, oprawny w złoto... On mi się podoba, chciałabym go mieć... Jest on podobno z lwa, którego zabiłeś niegdyś na polowaniu w Afryce, nie prawdaż?... Ja jestem także rodzajem dzikiego zwierzęcia... Rzecz ta przydała by mi się bardzo. Daj mi ją pan... Zachowam ją jako pamiątkę po panu.

Juljusz odczepił brelok od łańcuszka i dał go dziewczynie w rękę, a w tej samej chwili ujął dłoń jej w obie ręce, i odezwał się ledwie dosłyszanym głosem:

— Kocham panią. Czy chcesz być moją żoną?

Olga cofnęła z lekka rękę, w której trzymała brelok, skrzyżowała ręce na piersi, i patrząc na Juljusza przez chwilę na pozór spokojnie, odpowiedziała:

— Nie! Nigdy! Jesteś pan pierwszym, który mię kocha prawdziwie i wypowiada mi to w taki sposób, ale właśnie dla tego odmawiam. Słuchaj

zarazem dobra ilustracja tak do owego „komunikatu sierpniowego“, jak w ogóle do naszej umiejętności rozrządzania czasem.

Powinnoby też zdaniem naszem Koło polskie wziąć sobie za jedno ze swych ważniejszych radań, uporządkowanie tego gospodarstwa. Najwłaściwszym byłby taki porządek, aby się Sejmy zbierały zawsze na wiosnę, co dałoby możliwość zwoływania parlamentu z wczesną jesienią. Sesje parlamentarne nie potrzebowałyby trwać dłużej jak do Wielkiej nocy, a mimo to mógłby być i budżet na czas uchwalony i Sejmy miałyby dość czasu do obrad. Jak w tym roku będzie — nie wiadomo. W każdym razie powinno Koło polskie pamiętać, iż sesja sejmowa została odroczoną, a więc parlament powinien rychło ukończyć swe prace.

Delegacje wspólne.

Wiedeń 5. listopada. *(Telegr.)*. Komisja budżetowa austrjackiej delegacji przyzwoliła ordynarjum budżetu marynarki w kwocie 8,203.810 naprzeciw żądanych przez rząd 8,226.310, przy extraordynarjum wykreślono około 15.000, przy kredycie dodatkowym 20.000. Następnie komisja obradowała nad zwyczajnymi wydatkami na wojsko. Odpowiadając na zapytanie Falkenhayna oświadczył minister wojny, że reforma wojskowa w większej części jest ukończona. Dla pogotowia bojowego armii należałoby pomnożyć artylerję polową, ale sprzeciwiają się temu względy finansowe i inne przeszkody. Odnośne studja nie są jeszcze ukończone i sprawy nie można rozstrzygnąć zasadniczo. Konieczność pomnożenia artylerji fortecznej, która powstała w skutek nowej budowy fortec, zadośćuczynił minister w porozumieniu z ministrem obrony kraj. w ten sposób, że potrzebny materjał w ludziach uzyskany będzie bez powiększenia kontyngensu. Czy i jaka podwyżka w budżecie będzie z tego powodu potrzebną, zostanie zbadanem natychmiast po rozejściu się delegacji. Następnie odpowiadał minister szczegółowo także na inne pytania Falkenhayna, a mianowicie na pytanie, dlaczego główną uwagę zwraca na powiększenie stanu i liczby koni, w jaki sposób to przeprowadzić zamierza i t. p. Minister dowodzi, że żądane przez rząd 100.000 na premie w interesie pogotowia bojowego kawalerji, koniecznie są potrzebne, i że dla umożebnienia bezpośredniego zakupna koni u hodowców, zamiast u handlarzy, potrzebna była podwójna kwota. Po dyskusji, w której biorą udział Sturm, Clam, Latour i Lichnowsky, odroczono rozprawę generalną na środę.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 31. października. *Nowosti* donoszą, że z początkiem drugiej połowy bieżącego roku szkolnego we wszystkich uniwersytetach rosyjskich będą ustanowione obowiązkowe repetycje dla słuchaczy wszystkich fakultetów. O ile wiadomości rzeczonego dziennika sięgają, repetycje będą się odbywały co miesiąc, przyczem uczniowie, którzy otrzymają cenzurę niedostateczną, nie będą wcale przypuszczani do egzaminów rocznych, ci zaś, którzy z przeciętnych cenzur miesięcznych będą mieli *maximum*, zostaną uwolnieni od egzaminów rocznych z tych przedmiotów, z których mają cenzurę najlepszą. Wprowadzenie takiej innowacji tem się motywuje, że obecnie uczniowie, wiedząc, że egzamina czekają ich dopiero w końcu roku, bardzo nieregularnie uczęszczają do audytorjów, odkładając całą pracę wyuczenia się przedmiotów fakultetowych, na jakie parę miesięcy, poprzedzających egzamina.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, za zgodą ministerstwa skarbu i wojny oraz za przyzwoleniem wydziału kontroli państwowej wygotowało specjalny do Rady państwa wniosek, dotyczący wyłączenia z administracji ministerstwa spraw wewnętrznych wszystkich kredytów na potrzeby wojenne w guberniach Królestwa Polskiego i oddania tych sum pod zarząd ministerstwa wojny.

KRONIKA.

Lwów dnia 6. listopada.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent namiestnictwa, p. Hermann Loebl, wyjechał wczoraj wieczorem za dni kilka do Wiednia. — P. Władysław Celestyn Ostrożyński, rodem ze Stanisławowa, koncypient adwokacki, otrzymał dnia 10. października w uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

† **Bronisław Wierciński,** były kapitan wojsk rosyjskich, dowódca oddziału wojsk polskich w r. 1863, przeżywszy lat 56, po długiej i ciężkiej słabości, zakończył życie dnia 3. bm, w Nawojowej.

† **Michał Tański,** b. oficer wojsk polskich, kawaler orderu „virtuti militari,“ zmarł dnia 1. bm. w Warszawie.

† **Dr. Józef Sochacki,** lekarz fabryczny w Jagielnicy, zakończył życie dnia 1. bm. w 38 roku życia. Zmarły brał czynny udział w powstaniu w r. 1863, i w więzieniach nabawił się choroby piersiowej. Był on honorowym członkiem stowarzyszenia polskich akademików „Ognisko“ w Wiedniu, któremu z chlubą przewodniczył. Zmarły odznaczał się prawością charakteru i wzniosłemi zaletami duszy. Cześć jego pamięci!

Biali murzyni. Z powodu pojawiających się w dziennikach artykułów pod tym tytułem, otrzymaliśmy pismo, zaopatrzone dwudziestu podpisami geometrów, zatrudnionych przy regulacji podatku gruntowego w biurach dyrekcji skarbowej, w którem oświadczają za naszem pośrednictwem, że do żadnego dziennika nie udawali się z prośbą o opiekę i zrzekają się jej tembardziej, że poprawienia losu swojego oczekują jedynie od swej władzy przełożonej, która już niejednokrotnie złożyła dowód, że los podwładnych urzędników nie jest jej obojętnym.

Na rzecz Towarzystwa oświaty odbędzie się jutro odczyt pani Felicji z Wasilewskich Boberskiej, „O Narcyzie Żmichowskiej“. Nie wątpimy, że sala na tym odczycie tak ze względu na cel, jak i prelegentkę będzie zapełnioną.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska. Ks. biskup nadał w uznaniu zasług księdzu J. Jaszuszkiewiczowi, prob. w Bliznem, prawo noszenia Rok. i Mant., a księdzu F. Rudnickiemu, prob. w Golcowej, *Expositorium canonicale*. — Ks. Wł. Herman, wik. z Tuligłów (ad Komarno) otrzymał presentę na probostwo w Nienaszowie. — Ks. Ign. Kułakowski, dotychcz. wik. w Krzemienicy, przeniesiony w tymże samym charakterze do Chmielnika, w celu zastępywania ciężko chorego proboszcza.

Djecezja tarnowska. Przeniesieni: Ks. Szymon Krupiński ze Szaflar do Szczucina, ks. Michał Cieślik z Jordanowa do Czarnego Dunajca, ks Fr. Kostórkiewicz z Myślenic do Czarnego Dunajca, ks. Marcin Brożonowicz z Czarnego Dunajca do Myślenic, ks. T. Stolarczyk z Trzebuni do Jordanowa, ks. J. Ogońkiewicz ze Szczucina do Gawłuszowic i ks. Ludwik Pysik z Gawłuszowic do Szczucina. — Zmarła na dniu 30. zm. w Tarnowie, zaopatrzona św. sakramentami, w 25. roku życia Emilia Walczuch, ze zgrom. Sióstr Miłosierdzia św. Karola Borom., urodz. w Rudzie na Szląsku pruskim.

Djecezja krakowska. Przeniesieni z dniem 10-go listopada: Ks. P. Drzewicki z Rudawy do Rajczy, a ks. A. Chmielowski z Rajczy do Rudawy.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa mianowała tymczasowego nauczyciela Józefa Ostrowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Streptowie.

Pani Marja Johnson Baczyńska powróciła z Anglji i udziela we Lwowie nauki języków.

Most kolejowy w Niżniowie. Dnia 27. października położono uroczyście kamień zworowy mostu kolejowego na Dniestrze w Niżniowie. Most ma długości 345 metrów, budowa jego trwała 5 miesięcy. Przedsiębiorcą budowy był Karol Ronchetti.

Kradzieże. Za rogatką żółkiewską skradziono onegdaj Emanuelowi Rinke, rzeźbiarzowi, kuferek płótnem pokryty, ze sukniami i złotym sygnetem. Policja zarządziła śledztwo.

Policja przytrzymała 3ch chłopaków żydowskich, którzy przez dłuższy czas wykradali z zamkniętego strychu przemysłowca I. J., pod l. 6 ul. Ruska, worki, razem 286 sztuk, jako też przytrzymała 4 żydówki, które od nich nabywały te worki za bezcen. Oddano wszystkich do sądu karnego.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 5. listopada. Skradziono pani K. K. z kieszeni pugilares z czarnej skóry z kwotą 20 zł. — Złożono w policji znalezioną koszulę męską i chusteczkę znaczoną lit. M. G. — Przyaresztowano Karola Kellera z 2 skradzionemi prosiętami, Karola Szczepańskiego ze skradzionym kocem, a Tomasza Manna, poddanego angielskiego, przybyłego przed miesiącem do Lwowa, z 2 na cmentarzu Łyczakowskim skradzionemi zegarkami.

W Brzozowie założono dnia 2. bm. oddział Towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina“, którego zarząd stanowią: pp. Ludwik Chlebiński prezes, Józef Stasicki wiceprezes, Wład. Rieger sekretarz, Józef Koziak i Jan Skarbek, jako członkowie wydziału.

Konserwatysta. — Wiesz, Gucio idzie z szóstej klasy na własne gospodarstwo?

— A tak — on powiada, że jest konserwatystą: papa jego nie skończył szóstej, więc i on kończyć nie będzie.

Z notatek mizantropa. „Znałem trzech braci, z których najmłodszy miał lat 40, średni 60, najstarszy zaś 80. Ale co szczególniejsza, iż najstarszy wyglądał najmłodziej, a najmłodszy najstarzej. Przyczyna tej anomalji była bardzo prosta: Najmłodszy był żonatym i dzietnym, średni miał żonę, ale nie miał dzieci, najstarszy zaś nie miał ani żony, ani dzieci.

Cztery butelki tokaju z r. 1811 otrzymał Kossuth w dzień 81ej rocznicy urodzin. Dar ów nieoceniony pochodził od właściciela zakładu kąpielowego i wielkiej winiarni w Luscivna, p. Donata Szakmary, Kossuth uraczywszy się wraz z rodziną jedną butelką nektaru, kazał trzy pozostałe opieczętować i zastrzegł, aby je dopiero po 28-miu latach otworzono, to jest w 1911 roku.

Kandydatów na profesorów Uniwersytetu coraz jest więcej. Zdarzyło się właśnie, że wakowała katedra w kolegium Bedford w Londynie. Zgłosiło się 20 tu kandydatów płci męskiej, a jeden kandydat płci zadobnej, który przedłożył uczoną pracę pt.: „Zapatrywania cesarza Juljana na chrześcijaństwo.“ Panna Alicja Gardner za tę rozprawę zajęła katedrę profesorską, a 20 kandydatów męskich musiało jej ustąpić.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 6. listopada gościnny występ pani Bronisławy Dowiakowskiej, primadonny opery warszawskiej: „Halka,“ opera w 4 aktach, słowa Wł. Wolskiego, muzyka Stanisława Moniuszki.

* Wczoraj rozpoczęły się próby z tragedji Karola Brzozowskiego p. t. „Malek.“ Dramat ten, który znający go bliżej nazywają arcydziełem, traktuje epizod z dziejów ujarzmienia Tatarów Krymskich przez Rosję. Główne role w dramacie mają panie: Asspergerowa i Stachowiczówna, tudzież pp. Woleński, Żelazowski i Kwieciński.

Na dochód towarzystwa ruskiego „Bractwo Akademickie“ odbędzie się dziś, we wtorek dnia 6. bm. w sali Domu Narodnego przedstawienie dramatyczne pod dyrekcją pp. Biberowicza i Hryniewieckiego, składające się z „Narzeczonych na wybór“, komedji Gogola, i operetki „Nocleg w Apeninach“ Aleksandra Fredry. Tak cel tych przedstawień jakoteż i wyborna gra artystów, powinne zachęcić publiczność do licznego udziału.

Koncert towarzystwa „Lutnia“ odbył się w niedzielę w przepełnionej sali kasynowej; wypadł tak dobrze, iż śmiało zaliczyć go możemy do najbardziej udałych. Tylekrotnie z uznaniem podnosiliśmy znakomity rozwój tej instytucji, iż z przyjemnością zaznaczyć nam wypada ciągły jej postęp i rozwój. Pod względem artystycznym nie pozostawało nic do życzenia. Chóry były wystudjowane i wykonane wybornie. Do świetnego powodzenia przyczynił się niemało p. Druker, skrzypek, który wykonał doskonale fantazję Vieuxtempsa; publiczność wynagrodziła doskonałą grę jego przywołaniem artysty po dwakroć na estradę. Sarasatego taniec hiszpański był równie dobrze wykonany, niemniej też trio Humla.

W carskosielskiem liceum, gdzie się wychowywał Puszkin, istnieje tak zwana „Puszkiniana“, tj. bibljoteka wszystkich dzieł Puszkina, oryginalnych lub tłumaczonych na inne języki, oraz dzieł, opisujących tego wielkiego poetę. Z okazji jubileuszu wspomnianego liceum, dyrekcja ogłosiła prośbę o nadesłanie do bibljoteki brakujących jej jeszcze pewnych dzieł lub urywkowych tłumaczeń, pomiędzy którémi znajdujemy przełożoną na język polski: „Fontannę w Bachczyseraju, przez N. J. Z., Warszawa 1828 r.“

M. Dengremont, sławny skrzypek francuski, w towarzystwie G. Leiterta, pianisty z Paryża, wystąpią we Lwowie w dwóch koncertach 24. i 26 listopada.

Zbiór ustaw i rozporządzeń państwowych i krajowych zaczął obecnie zbierać i wydawać swoim nakładem p. J. A. Hibl we Lwowie. Myśl bardzo szczęśliwa, gdyż mamy wiele ustaw, z któremi w handlu księgarskim nie można się spotkać. Dotąd wyszły 2 tomiki wzmiankowanego wydawnictwa, zawierające:

a) ustawę z dnia 16. lutego 1883 r. o postępowaniu w celu uznania za zmarłego i udowodnienia śmierci;

b) ustawę przemysłową według patentu cesarskiego z dnia 20. grudnia 1859 i noweli z dnia 15. marca 1883 wraz z ustawą o inspektorach przemysłowych i rozporządzeniach o elektryczności.

Siedem wieczorów. Opowiadania z życia społecznego przez Józefa Supińskiego. Wydanie szóste, wyszło obecnie z druku w Krakowie nakładem Gebethnera.

Arria, trajedja w trzech aktach, wierszem przez Józefa Kościelskiego, przedstawiona na scenie krakowskiej po raz pierwszy r. 1874, opuściła prasę również nakładem Gebethnera w Krakowie.

Pamiątka pielgrzymki ludowej do Krakowa, przez ks. Stanisława Stojałowskiego i Aleksandra Vogla, rzecz popularnie napisana, wyszła drukiem kosztem redakcji *Wieńca* i *Pszczółki*, która zajmowała się urządzeniem owej pielgrzymki.

Stan. Biechoński wydał w Poznaniu jako przyczynek do dziejów króla Jana III. dziełko pt. Polska i Jan Sobieski, na tle dziejów powszechnych XVII. wieku.

Gramatyka języka niemieckiego. Dla szkół średnich, ułożył dr Jan Molin w Krakowie. Nakładem autora. 1883. (Dokończenie.)

Na str. 63 pod 2 należało dodać koniecznie, mówiąc o używaniu *der erstere* i *der letztere*, iż form tych używa się, gdy mowa o dwóch osobach lub rzeczach, a nie ogólnie mówić: „używa się także.“

W konjugacji wprowadza autor formę w języku polskim w tem znaczeniu nieznaną, która zresztą znaczenia niemieckiego wcale nie tłumaczy, przekładając niemiecki bezokoliczny wyraz czasu przeszłego: n. p. *gehabt haben*, mieć było; — *gelobt haben*, chwalić było; — *gereist sein*, podróżować było i tak dalej w wszystkich wzorach konjugacji w stronie czynnej i biernej.

Na stronie 83—96 zamieszcza autor spis czasowników mocnych, grupując je odmiennie od wszystkich dotychczasowych nowszych książek podręcznych. Kiedy bowiem wedle jedynie racjonalnej metody dzielić je można na gromady, trzymając się zmiany samogłosek rdzennych, a podział ten powszechnie jest przyjętym i trudności dla uczniów nastręcza, ułatwiając im owszem zorjentowanie się, jeżeli pamięć zawiedzie: to autor dzieli czasowniki mocne według samogłoski rdzennej wyrazu bezokolicznego, — a więc nie źródłosłowu nawet — i tworzy grup 8 z 24 poddziałami.

Dotychczasowe podręczniki zadowalniały się 7 do 11 gromadami z wszystkimi poddziałami razem.

Ze stanowiska pedagogicznego i dydaktycznego łatwiej było przyjąć trzy główne działy wedle zmiany samogłosek i 9 poddziałów lub klas i cały ten szereg czasowników mocnych w liczbie 171 ułożyć alfabetycznie, dodając do każdego słowa znany uczniowi przedmiot, np. *ich backe*, piekę; *ich buck*, *gebacken* — *habe Brot gebacken*; — *der Bäcker*, *das Gebäck* — *ich schleife* ostrzę, *ich schliff das Messer*, *habe geschliffen*; *den Schliff*, *die Schleife* itp.

Na stronie 84 uwaga — pisze autor: „*wägen*“ ważyć (dochodzić ciężaru), odmienia się słabo.

Twierdzenie takie jest chyba prowincjonalismem — mówimy po niemiecku: *ich wiege, wog, habe einen Zentner gewogen, ich bin schwer gewesen, habe das Heu gewogen, seine Schwere gemessen*; dalej mówimy: *ich wiegte das Kind in der Wiege* — nikt zaś nie pisze: *ich habe die Last gewägt*.

Do uwag na str. 87, do czasownika: *stehen* stać należało dodać *ich habe gestanden* ma inne znaczenie od *ich bin gestanden*.

Na str. 96 w spisie nieregularnych czasowników brakuje słowa *rennen*.

Na str. 107 nazywa autor „spójniki“ podrzędne po niemiecku *unterordnende*, *unordienierende Beiwörter*.

Na tej samej stronnicy rozpoczyna się nauka o składni, w samej przedmowie krytykuje autor Schobera, pisząc na str. V: „Te niedostatki książki, tłumaczonej z języka niemieckiego, spowodowały mnie do ułożenia gramatyki, zastosowanej do potrzeb naszej młodzieży.“ Ale panie autorze! nietylko p. Reben i śp. p. Popper, ale i p. German starali się o ile można, zastosować to dziełko w każdym względzie do pojęcia i do potrzeb naszej młodzieży i to przez dłuższe lata, przez doświadczenie praktyczne przy pomocy uwag i naradach doświadczonych pedagogów.

Czegoż więc uczy autor w zachwalonej składni swojej?

W istocie czytamy tu reguły, że orzeczenie stoi na 1, 2, 3 miejscu; — reguły bez uzasadnienia, dla ucznia mniej zrozumiałe, chociaż autor widocznie na zbytnią praktyczność się silił. O podmiocie i jego miejscu w zdaniu autor nic nie mówi, podobnie jak o szyku określeń. Nie chce też autor słyszeć o nazwach: szyk prosty i przestawiony (sic) i wcale różnic między jednym i drugim nie podnosi. W dalszej nauce o składni autor gubi się w podziałach, straciwszy myśl przewodnią, jakie być mogą logiczne kategorje. Zestawia obok siebie różne rodzaje zdań pobocznych bez ładu, i kończy nareszcie swoją książkę rozdziałem o opuszczeniu słowa posiłkowego w zdaniach pobocznych.

O poprawności języka świadczą następujące przykłady: „Niektóre rzeczowniki nie używają się w l. mn., chociaż się odpowiednie rzeczowniki polskie w niej znachodzą (na str. 45). Mieszano (!) odmieniają się przymiotniki (str. 49); z przysłówków odrębnych (!) zasługują na szczególną uwagę (str. 105); dla ćwiczenia zamień powyższą mowę uboczną na mowę wprost mianą (str. 129) itp.

Echa muzycznego i teatralnego Nr 5 opuścił prasę i zawiera: Jeszcze o naszej publiczności, przez Edw. Lubowskiego (dok.) — Nasze współczesne dramatopisarstwo, przez Kazim. Kaszewskiego (dok.) — Historja Heleny Modrzejewskiej, z Mabel Collins, streściła Hajota. — Teatr meiningenski i reforma sceny, przez Wład. Bogusławskiego (c. d.) — Juljusz Zarębski (z portretem). — Kobiety w życiu Wagnera, przez dr. R. Goschego (dok.) — Przegląd muzyczny, przez Jana Kleczyńskiego. — Mozajka. — Kronika. — Fejleton: Pianista, monolog z repertoaru Coquelina, z francuskiego, przełożył J. Kl. — Nuty: Walc Moszkowskiego, op. 31 Nr 3, i Arjeta, z operety „Ładny chłopiec“, Lacomea.

Z Nowego Jorku otrzymał *Kraj* telegram, który stwierdza doniesienie o wyjątkowem powodzeniu, jakiego doznała za oceanem pani Marcelina Sembrich Kochańska.

Z izby sądowej.

Lwów 5. listopada. *(Defraudacja pieniędzy podatkowych.)* (Ciąg dalszy.)

P. Strzelbicki Kazimierz, sekretarz magistratu, objął dnia 20. czerwca z. r. naczelnictwo w biurze podatkowym po konsyljarzu Leopoldzie Stronerze. Wzbraniał się od tego, albowiem nigdy w tym dziale nie pracował, i nie miał o nim wyobrażenia. Odbierając urzędowanie, żądał od poprzednika pouczenia, ale ten przedstawił mu tylko urzędników z egzekutorami i szafę z papierami. „Żaliłem się z tego powodu przed prezydentem Gnoińskim i wiceprezydentem Krechowieckim, ale ci odpowiedzieli: eh! odbierz pan — jakoś to będzie. Jako naczelnik biura zatrzymałem sobie bezpośredni nadzór nad ściąganiem podatków rządowych. Egzekucja podatku gminnego czynszowego pozostawała pod dozorem p. Zagórskiego, naczelnika kancelarji egzekucyjnej w tym dziale. Nie rozumiałem się na tem, i dlatego prowadził to wyłącznie Zagórski. Instrukcji dla egzekutorów co do poboru podatku gminnego nie było żadnej, dopiero teraz ją ułożono. Pod koniec grudnia zr. powstały we mnie nieokreślone podejrzenia względem manipulacji tym dodatkiem, gdyż Zagórski nanadto się familjaryzował z egzekutorami Cieglewiczem i Iwanickim. Zrobiono tedy zmianę w kierownictwie, i wnet odkryła się defraudacja. Być może, iż Zagórski nie był w porozumieniu z egzekutorami, ale w każdym razie lekko brał rzeczy. Izba obrachunkowa raz w rok — zwykle po I. półroczu przedkładała departamentowi egzekucyjnemu wykazy zaległości. Oryginały tych wykazów znajdywały się w ręku egzekutorów. Na podstawie ich urzędowano, były kreślone i mazane, i nikt nie mógł się w nich rozeznać. Czy Zagórski mógł był dostrzec skrobaniny i usterek, tego nie wiem“.

Zapytywano jeszcze p. referenta o zwyczaj postępowania ze ściąganiem należytości zamiejscowych, poruczonych magistratowi w drodze rekwizycji, tudzież o kontrolę nad sekwestrami politycznymi. Z wyjaśnień okazało się, że egzekutorowie mogli gotówkę od stron pobierać, obowiązani jednak byli przedkładać protokół, sporządzony przy grabieży, ale to widocznie nie zawsze się działo. Zdarzało się również, że gotówkę taką ściągał od stron inny egzekutor, niż ten, któremu dano ad personam polecenie, i zastępstwa takie miały miejsce bez opowiedzenia się przed szefem departamentu. Sekwester polityczny obowiązany jest składać rachunki co 14 dni. W końcu dodał świadek, że prowadzona ciągle likwidacja podatku czynszowego, wykazuje ciągle jeszcze nowe kwoty zdefraudowane. Do wczoraj nowych takich kwot pokazało się na rachunek Cieglewicza 562, na rachunek Iwanickiego zaś 214 gld.

Co do prywatnego prowadzenia się podsądnych słyszał p. Strzelbicki, że Cieglewicz raz w cukierni Kosteckiego zapłacił za sam koniak 10 gld., a u Iwanickiego miano całemi nocami grywać w karty.

Cieglewicz energicznie zaprzecza, jakoby zdolen był wypić koniaku za 10 gld.

Przew. Nikt pana o to nie pomawia, tylko o fundowanie, bo musiałeś pan być w towarzystwie.

Ciegl. (z oburzeniem) Cóż to za towarzystwo pijackie musiałoby być, żeby aż 10 gld. wypadało płacić za koniak!

Iwanicki zaś utrzymuje, że raz tylko grano u niego preferansa, ale miał do czynienia z kłótliwą gospodynią, jakąś panią Dudykiewiczową, i ta czerniła go, gdzie tylko mogła, z zemsty prywatnej.

Na żądanie obrońcy skonstatowano, że kancelarja egzekucyjna miała instrukcję, z której egzekutorom nie przysługiwało prawo poboru gotówki.

Świadek Strzelbicki odpowiada na to: instrukcja ta z daty r. 1873, kiedy jeszcze nie było podatku czynszowego gminnego, tyczyła się tylko ściągania podatków rządowych.

Świad. Mikołaj Zagórski, rodem z Kąkolnik, 56 lat, żonaty, bezdzietny, karany raz przez sąd wojenny za udział w kampanji węgierskiej, jest od d. 1. kwietnia 1882 oficjałem magistratu, a przedtem od 1. stycznia 1873 był prostym „manipulantem“ w kancelarji egzekucyjnej.

Przew. Co to znaczy? — Św. Należały do mnie roboty konceptowe i manipulacyjne.

Przew. Słyszeliśmy, że pan był naczelnikiem egzekucji podatku gminnego? — Św. Naczelnikiem nie byłem żadnym. Funkcje moje przedłużano od pół roku do pół roku. Nie byłem bynajmniej naczelnikiem w tym rodzaju jak przedtem komisarz Jellinek, lub teraz p. Müller.

Przew. A cóż do pana należało?

Św. Dawałem egzekutorom polecenia z mocy poleceń „per videat“ lub „brevi manu.“ Kontroli żadnej nie wywierałem na nich. Ta należała do Izby obrachunkowej. Do mnie należało tylko, powiedzieć egzekutorowi według aktu: Idź tam i fantuj.

Przew. okazuje świadkowi szereg wykazów, na których znajduje się jego podpis pod klauzulą: „Zgodnie z kasą.“

Św. To była tylko wewnętrzna kontrola!

Potwierdzenia te nie mają po największej części dat, a „kontrola“ ograniczała się jedynie na zweryfikowaniu dwóch wykazów, które oba były sporządzane przez dotyczącego egzekutora, a zatem chyba tylko przez omyłkę tegoż mogły się nie zgadzać.

Św. Mnie tylko o sumę chodziło, a nie o daty. Zresztą kilka razy zwróciłem uwagę na brak dat na kwitach, i domagałem się istotnego naczelnictwa dla siebie, ale mi nie dali.

Przew. Panie Strzelbicki! Czy to ten sam pan, który był kierownikiem egzekucji podatku gminnego?

Św. Strzelbicki. Ten sam.

Przew. Bo z jego twierdzeń wynikałoby, że to inny pan. Jakżeż?

Św. Zagórski Ja nie byłem żadnym naczelnikiem, upominałem się, ale — nic. Ja sam nad sobą byłem naczelnikiem. Z egzekutorami byłem równorzędny. Robiłem to, co do mnie właściwie nie należało, i byłem przeciążony pracą. Domagałem się pomocy, zwróciłem uwagę na zaległości, ale nic — jeszcze mi dano naganę.

Fałszowań i podskrobywań na kwitarjuszach i wykazach nie dostrzegł, i mógł je przeoczyć, ale buchalterja nie powinna była ich przeoczyć.

Zresztą świadek też chce prezentować jakiś akt, przyniesiony umyślnie ze sobą w celu usprawiedliwienia się zupełnego, albowiem rozpuszczono pogłoski, że był w porozumieniu z egzekutorami. Przewodniczący jednak nie dopuszcza tych wyjaśnień, jako nienależących do sprawy, co też na żądanie obrońcy Dziędzielewicza skonstatowano w protokole.

W końcu utrzymywał świadek, że raz się zdarzył wypadek, iż w kasie nie zakontowano jakiejś pozycji zapłaconej. Nie może jednak podać na to żadnego szczegółu. A następny świadek, urzędnik rachunkowy Jahl, wyraźnie temu zaprzecza, dodając, że Cieglewicz i Iwanicki „prawie każdym razem“ mieli do czynienia z książkami rachunkowemi i mogli tam czynić poprawki niepostrzeżenie.

Najbardziej zajmującem było przesłuchanie p. radcy Leopolda Stronera, który przed p. Strzelbickim był szefem departamentu podatkowego. Ze zeznań jego wydobywanych z wielkim trudem przez przewodniczącego, wynika, że egzekutorowie mieli upoważnienie pobierać gotówką tylko od lokatorów, wykazanych do egzekucji. Właściciele realności zaś powinni byli sami do kasy miejskiej składać pieniądze. Na to były corocznie wydawane umyślne i wyraźne odezwy. P. Stroner Leopold zajęty cały ściąganiem zaległości podatków rządowych, nie wglądał w manipulację podatku gminnego, która należała do Zagórskiego, będącego bezpośrednim przełożonym egzekutorów, i mającego zadanie wyręczać szefa, przeciążonego pracą, tudzież pilnować egzekutorów. Kwitarjuszów nigdy nie kontrolował. Z początku, gdy kancelarja egzekucyjna objęła ściąganie podatku gminnego — powiada p. Stroner — nie było ładu, ale potem powoli egzekutorowie się wciągneli (wesołość). Po natarczywych dopytywaniach na różne sposoby, zeznał wreszcie p. Leop. Stroner, że kontroli nie było żadnej za to, czy egzekutor odstawił do kasy wszystko, co od strony pobrał.

Przew. A więc brali pieniądze od stron. Mieli do tego upoważnienie od pana?

Świadek (w kłopocie). Nie — zakazywałem im wyraźnie: nie trzymajcie pieniędzy u siebie. Składajcie do kasy zaraz.

Cieglewicz. P. radca sam mówił: albo protokoł, albo pieniądze!

Świadek. Tak jest zależało mi na tem, aby się nstępowały zaległości, i „tyrpałem“ egzekutorów.

Cieglewicz. Wszak p. konsyljarz wiedziałeś, że pobieramy gotówkę, i cieszyłeś się, iż ja pierwszego dnia przyniosłem 1 800 gld.

Świadek daje wymijające odpowiedzi, aż wreszcie po przypomnieniu przysięgi, przyznaje z trudnością, że wiedział i pozwalał na pobór gotówki „z konieczności“, tj. jeśli nie było nadziei, że strona sama zaniesie pieniądze do kasy, która zresztą po południu jest zamkniętą. W takim razie nie pozostawało nic innego.

Przew. O to sam chodzi... A Zagórskiego pan nadzorował?

Św. Zagórskiego dopytywałem nieraz, i zapewniał mnie, że wszystko w porządku. Byłem tedy spokojny.

Zagórski (do radcy Stronnera). Ja miałem całe biuro do prowadzenia: koncept i manipulację, byłem przeciążony pracą, i prosiłem pana o pomoc.

Radca Stronner. To ja właśnie dopiero wtedy, gdym zobaczył, że pan spacerujesz po biurze, dałem panu koncept (wesołość).

Zagórski. Byłem nad siły obarczony.

---

pan i zrozumiej, dla czego to czynię. Oto nie czuję się godną pana i uczyniłabym cię nieszczęśliwym. Pan przypomnisz sobie list swojej siostry, nad którego nagłą zgubą ubolewałeś tak mocno. Dowiedz się zatem, że zgubiłeś go tutaj, że go znalazłam i odczytałam... Siostra pańska stała się powiernicą tajemnicy, którą dawno odgadłam. Cnotliwe dziecię w prostocie swojej odpłaciło położone w niem zaufanie, odpowiadając na miłość pańską w słowach, które odkryły mi po raz pierwszy, jaka ogromna różnica jest między prawdziwie młodą dziewczyną a mną... Gdym dalej czytała list, pełen wyrazów przywiązania, poznałam także pańską rodzinę, poczciwe ognisko domowe starej rodziny mieszczańskiej, w które pan, panie de Rhé, wprowadzić powinieneś nie kogo innego, tylko godną tego zaszczytu mieszczankę. Dziękuj Bogu, iż posiadasz matkę, o której nie możesz myśleć inaczej, jak tylko przejęty niewymowną słodyczą.. Ja mam także matkę, którą pan poznałeś jedynie ze strony komicznej... Ale ja ją znam lepiej... Gdybyś ją poprosił o moją rękę, toby ci odmówiła dla tego, że pochodzisz z drobnej szlachty i nie wielki masz majątek. Matka przeznaczyła mnie dla wielkiej partji, a gdyby się taka nie trafiła... natenczas znajdzie się dla mnie coś innego... Co?... Czy mówię bez doświadczenia? A przecież mam dopiero lat 19! To straszne, nie prawdaż? Ale tak jest... Oto powód, dla czego bawimy obecnie w Pau, dla czego przeżyłyśmy zeszłą zimę w Nizzy, zeszłe lato w Scheveningen... dla czego przerzucane jesteśmy jak towar z jednego kąta Europy w drugi, dla czego śpimy w łóżkach hotelowych, i jemy przy table d'hôte... Moja matka była prawie następczynią tronu i od 15 roku życia mojego wmawiała we mnie, że przeznaczona jestem co najmniej na księżnę udzielną, choćby tylko z lewej ręki. Małżeństwo z małym szlachcicem, prawie mieszczaninem... byłoby w jej oczach mezaljansem... Ja budzę w panu odrazę? Nie prawdaż? Wstydzę się sama siebie! Nie mów pan nic! Wszakże do matki i do siostry swojej nie przyprowadziłbyś na żaden sposób, jako swą narzeczoną kobiety, której serce tak zepsuto... A wreszcie ja jestem sprzętem bardzo kosztownym, przedmiotem zbytku, którego pan nie powinieneś nabywać i który cię nie uszczęśliwi... Zresztą, nie kocham pana... wogóle nie kocham nikogo... Miłość należy u mnie do rzeczy zakazanych. Bądź pan zdrów, panie de Rhé; odejdź i nie odpowiadaj. Zaklinam pana... ani słowa, ani sylaby! Proszę pana tylko o jedno, zostaw mi ten brelok; on będzie dla mnie miłą pamiątką po człowieku uczciwym, z którym postąpiłam sobie, jak uczciwa kobieta... Ani słowa... Nie będziemy się nigdy więcej widzieli... Żegnam pana!

* * *

W trzy lata później u wysp Kanaryjskich zatrzymał się okręt, powracający z Senegalu do ojczyzny, a do pokoju oficerskiego wniesiono pakiet gazet francuskich.

Juljusz de Rhé rozwinął jeden z dzienników paryzkich z przed trzech tygodni, a przebiegłszy wzrokiem, czytał:

„Jego Wysokość ks. X., który jak wiadomo podróżuje pod najściślejszem incognito, jako hr. A., bawi od dnia wczorajszego w naszem mieście. Tuż po przybyciu księcia wydarzył się mu na dworcu niemiły przypadek. Baronowa de Hall, która z matką swoją, hrabiną Babarin, towarzyszy Jego Wysokości w podróży, zgubiła przedmiot, który aczkolwiek nie jest zbyt kosztowny, zdaje się mieć niepospolitą wartość dla baronowej. Jest to lwi kieł, oprawny w złoto. Pani de Hall gotowa wypłacić znalazcy 2000 franków.“

— Panie de Rhé, uważaj, gdyż spóźnisz się na służbę nocną.

— Dziękuję—rzekł Juljusz i jakby się ze snu zbudziwszy, rzucił dziennik na stół.

Sternik, który tej nocy był na pokładzie z oficerem pełniącym służbę, opowiadał, iż widział, jak Juljusz ocierał kilkakrotnie łzy chustką.

Radca Stronner przecząc temu ponownie, utrzymuje, że Zagórski owszem tylko z początku potrzebował pomocy.

Na tem zakończono przesłuchanie funkcjonarjuszów magistratu. (C. d. n.)

Lwów 6. listopada. Dziś przystąpiono do badania reszty prywatnych poszkodowanych.

Świadek Dawid Rappaport złożył do rąk Cięglewicza partjami 375 gld., których podsądny nie oddał do kasy, i w śledztwie przyznał się po części do tego. Teraz jednak robi trudności, i wierny swemu systemowi obrony, rzucania podejrzeń na nieprawidłową procedurę w buchalterji i kasowości miejskiej, twierdzi, że czasem oddawał pewne kwoty kasie za osobnemi jakiemiś kwitami, a więc nie jest pewny, czy ta kwota nie wpłynęła. Trybunał udał się na ustęp, i po dłuższej naradzie postanowił, całą sprawę defraudacji gminnego podatku czynszowego wyłączyć z procesu, i oddać do uzupełniającego śledztwa przy pomocy ksiąg miejskich; rozprawę dalszą zaś ograniczyć jedynie do faktów sprzeniewierzenia kwot rządowych. (C. d. n.)

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej." Konkursa. Posada lekarza przy zakładzie karnym w Wiśniczu, z płacą roczną 600 złr. Podania wnosić najdalej do 30. listopada b. r. do nadprokuratorji państwa w Krakowie. — Posada kancelisty przy sądzie powiatowym w Wiśniowczyku, z poborami XI. klasy rangi. Podania wnosić najdalej do końca listopada b. r. do prezydjum sądu obwodowego w Tarnopolu. — Posada dyetarjusza z płacą miesięczną 20 do 30 złr. Podania wnosić do sądu powiatowego w Nowemsiole. — Posada praktykanta rachunkowego przy sądzie krajowym we Lwowie, z rocznem adjutum 300 złr. Podania wnosić najdalej do 20. listopada b. r. do prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie. — Posada asystenta przy katedrze fizyki w szkole politechnicznej we Lwowie, z płacą roczną 600 zlr. Podania wnosić najdalej do dnia 15. listopada b. r. do rektora szkoły politechnicznej we Lwowie. — Posady nauczycielskie w okręgu szkolnym zaleszczyckim: I. W Ujściu biskupiem z płacą roczną 450 złr. II. w Drohiczówce, Iwaniu pustym, Krzywczu, Nowosiółce Kostnikowej, Olchowcu, Sinkowie, Szczytowcach, Winiatyńcach z płacą roczną 300 złr. Podania wnosić najdalej do 15. grudnia b. r. do rady szkolnej okręgowej. — Posada starszego poborcy podatkowego w VIII. klasie rangi, ewentualnie dwie posady starszych kontrolorów, ewentualnie poborców podatkowych w IX. klasie, dalej kilka posad kontrolorów podatkowych w X. klasie i kilka posad adjunktów podatkowych w XI. klasie rangi, w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu. Podania wnosić w ciągu 4 tygodni do krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galic. Bank hipoteczny. Z dniem 31. października 1883 było w obiegu: 6% listów hipotecznych 13,757.300 złr., 5% listów hipotecznych 5,932.200 złr., 5% listów hipotecznych premiowanych 8,226.900 złr., asygnacyj kasowych 2,465.000 złr.

Regulacja Wisły. Pp. Moeser, Moraczewski i Stahl, a więc cały główny sztab inżynierski namiestnictwa, powrócił do Lwowa z kilkutygodniowej komisji, w której zwidzano wraz z delegatami rządu rosyjskiego roboty około uregulowania Wisły. Delegat rządu rosyjskiego, radca stanu Lisowski, zrobił dobre wrażenie na delegatach naszych, bo zdrowo zapatruje się na stan rzeczy i uznaje niedostateczność funduszów, jakie Rosja dotąd na uregulowanie Wisły przeznacza. Radca ministerjalny, Beier, z Wiednia wysłany, brał udział w komisji. Zgodzono się na to, że oba rządy muszą na przyszłe pięciolecie wyznaczyć po milionie, jeżeli roboty mają być prowadzone systematycznie i racjonalnie. („Czas.")

Jury wystawy międzynarodowej rybackiej w Londynie przyznała dr. prof. Maksymilianowi Nowickiemu z Krakowa, prezesowi Towarzystwa rybackiego, medal srebrny za jego mapę rozsiedlenia ryb w rzekach galicyjskich.

Targ na woły. Wiedeń 6. listopada. Przypędzono galicyjskich 857 sztuk, węgierskich 1841, niemieckich 509, razem 3207.

Płacono galicyjskie opaśne złr. 62·— do 64·—, woły z pastwiska złr. 52·— do złr. 55·—, węgierskie złr. 63·— do 67·—, niemieckie złr. 62·— do 66·— za 100 kilo mięsa bitego.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo: Praterstrasse 43.

Lwów 5. listopada. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej).

Pszenica czerwona złr. 8·50 do 9·50, pszenica biała 8·70 do 9·80, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 7·— 7·80, jęczmień browarny —·— do —·—, jęczmień na paszę —·— do 6·10, owies 6·25 do 6·70, groch do gotowania —·— do 8·—, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·—, hreczka 7·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, fasola 8·— do 12·90, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·—.

Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych uskutecznionem dnia 31. października 1883, zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie: (C. d.)

B) funduszu indemnizacyjnego Galicji zachodniej. (51. losowanie.)

Na **500** złr. z kuponami: Nr. 50 77 475 489 503 665 814 901 912 914 930 968 986 1030 1043 1082 1306 1431 1617 1699 1822 1949 1955 2002 2028 2031 2165 2243 2265 2276 2387 2597 2404 2535 2751 2799 2821 2822 2836 3033 3098 3319 3378 3750 3761 3789 3827 4130 4276 4318 4407 4414 4528 4567 4671 4750 4790 4830 4851 5442 5468 5541 5557 5621 5698 5793.

Na **1000** złr. z kuponami: Nr. 35 186 272 490 518 552 581 658 718 784 916 956 1246 1355 1362 1375 1379 1528 1636 1662 2099 2204 2278 2437 2828 2850 2858 3121 3231 3263 3436 3493 3601 3655 3762 3769 3804 3823 4008 4071 4167 4224 4409 4893 5105 5139 5162 5199 5271 5341 5375 5483 5745 6011 6179 6356 6468 6480 6509 6738 6740 6890 6893 6917 7042 7080 7140 7143 7154 7237 7513 7803 7889 8272 8365 8460 8760 8888 8953 9080 9159 9262 9265 9283 9362 9372 9375 9377 9449 9494 9570 9627 9938 9959 9989 10218 10233 10341 10441 10518 10708 10797 10798 10952 11010 11038 11209 11378 11424 11428 11474 11590 11691 11734 11788 11817 12069 12082 12166 12176 12301 12411 12426 12557 12573 12612 12617 12640 12688 12730 12793 12873 12948 12984 13076 13109 13116 13158 13171 13217 13238 13290 13299 13353 13419 13435 13459 13594 13659 13741 13806 13828 13865 13911 13948 13976 14001 14028 14080 14088 14134 14248 14259 14371.

Na **5000** złr. z kuponami: Nr. 145 279 466 548 985 1149 1182 1211 1224.

Na **10.000** złr. z kuponami: Nr. 164 193 344 585 902 1009. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Lwów 6 listopada.

Dnia 3. b. m. przybył do Petersburga W. ks. Konstanty, stryj cara, który z nim się całkowicie pogodził. — Hr. Ignatjew pojechał do Gatczyny dla przedstawienia się carowi, ale w jakim interesie, nie wiadomo.

Obecny wydawca *Independente* Zampieri, który po uwięzionym przed miesiącem Juretichu objął wydawnictwo tego dziennika, został, w skutek dokonanej w jego mieszkaniu rewizji, również aresztowanym.

Mieszkańcy wyższej Albanji, Macedonji i Epiru wystosowali do rządu tureckiego memorjał z prośbą o przyłączenie ich do Grecji. Ogólna opinja ludu domaga się plebiscytu.

Delegaci robotników francuskich, włoskich, angielskich i hiszpańskich odbywają w Paryżu konferencje, na których orzeczono, iż głównym celem usiłowań robotników powinno być ograniczenie czasu pracy i zgotowanie robotnikom wszystkich narodowości znośnego bytu, co się da osiągnąć przez ustawy, biorące w opiekę tych, którzy są za słabi, ażeby sami stawiać mogli opór konkurencji, oraz przez odpowiednią organizację wszystkich robotników. Robotnicy przybywający za zarobkiem do obcego państwa powinni przyjmować robotę tylko pod warunkami, ustanowionemi przez robotników krajowców.

W Paryżu zaczynają się obawiać pośrednictwa angielskiego w sprawie tonkińskiej, gdyż miano się dowiedzieć, że w nagrodę zamierza Anglja żądać wyspy Hai-Nam, panującej nad zatoką tonkińską.

Mr. Forster, irlandzki sekretarz stanu, który powrócił niedawno do Anglji z podróży swojej na wschód, wyspowiadał się przed jednym ze sprawozdawców dziennikarskich z wrażeń swoich, zebranych w podróży. Co się tyczy planów austrjackich na półwyspie bałkańskim, to, powiada Forster, zaprzecza Austrja temu, jakoby miała zamiar pójść aż do Saloniki i nikt sobie tego nie życzy prócz mieszkańców Saloniki, którymi są przeważnie Żydzi, a dla tych pożądana jest każda zmiana, mogąca ich oswobodzić od nieznośnej dla nich gospodarki. Salonika jest ważnym punktem i kiedyś ważniejszą jeszcze niż dotąd odegra rolę, jako położona na linji prostej z Londynu do Aleksandrji.

El Norte organ hiszpańskiego ministra spraw wewnętrznych, Moreta, donosi, że ma on zamiar podania się do dymisji, gdyby kongres deputowanych odrzucił głosowanie powszechne i rewizję konstytucji.

Kilku oficerów włoskich udać się ma do Japonji celem zreorganizowania artylerji japońskiej.

Według *Times* wyraził Ewelin Wood zdanie, że w Egipcie pozostać musi najmniej 3000 wojska angielskiego.

Wskutek ostatnich wypadków w Izbie francuskiej dyplomaci chińscy w rozmowach swoich z reporterami dziennikarskimi robią znowu widoki wojny francusko-chińskiej. *Times* zaś grożą przy tej sposobności, że podobnej wojnie Anglja nie mogłaby się przypatrywać obojętnie.

Donieśliśmy już, że miasto Londonderry było dnia 1. tm widowiskiem groźnych zaburzeń, do których powód dała stara nienawiść oranżystów i narodowców. Deputowany parnelitów z Carlowa, Dawson, będący zarazem lordmajorem Dublina, przybył dnia tego do Londonderry, gdzie miał mieć wykład o prawie głosowania. Przed przybyciem jego zajęli jednak oranżyści ratusz, w którym się miała odbyć prelekcja. Wielu z nich miało broń palną. Nawet dach zajęty był przez oranżystów. Rada gminna, mająca właśnie posiedzenie, postanowiła odmówić Dawsonowi sali na wykład, oranżyści zatem pozostali w legalnem niejako posiadaniu ratusza, a policja rozwinęła mistrzowską neutralność. Gdy Dawson nadjechał, przyjęli go zwolennicy jego i odprowadzili do hotelu. W czasie pochodu do hotelu strzelali jednak oranżyści na narodowców i wielu z nich ciężko ranili. Później miała jeszcze miejsce walka uliczna pomiędzy rozchodzącymi się oranżystami a katolikami, i dopiero wieczorem po interwencji wojska mógł się Dawson dostać do ratusza i odbyć tam wykład.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 6. listopada. *Tagblatt* donosi, że zarząd kolei arcyks. Albrechta wystósował wezwanie do dyrekcji ruchu we Lwowie, aby przygotowała lokal na pomieszczenie biur centralnych i zarządu materjałów.

(D.) **Wiedeń** 6. listopada. Izba giełdowa ogłasza: Za zezwoleniem ministra skarbu notowane będą w cenniku giełdowym począwszy od dnia 2. listopada r. b. 4½ procentowe obligacje galicyjskiej pożyczki krajowej.

Praga 3. listopada. Wydział powiatowy w Laun oświadczył się za kandydaturą dra Tonnera, a przeciw Gregrowi.

Berlin 6. listopada. Słychać, że wielki książę Włodzimerz, który zaproszony został na polowania dworskie, nie przybędzie tu aż po odjeździe arcyks. Rudolfa.

Giers oczekiwany jest w Berlinie w połowie listopada.

Do *Germanii* donoszą z Rzymu, że Schlözer żąda dymisji arcyb. Ledochowskiego i Melchersa w zamian za dyspensę wikarych od przepisanych studjów.

Rzym 6. listopada. Niedaleko Catanji chwycili rozbójnicy księcia Castelmonte i żądają za wydanie go bardzo wysokiego okupu.

Belgrad 6. listopada. Jenerałowi Nikoliczowi, który udał się na czele 3000 wojska przeciw powstańcom, powiodło się zlokalizować rewolucję w okolicach Czarnej rzeki, Zajcaru i Bani.

Stryj 6. listopada. W Bratkowcach spalił się do szczętu tartak Hofenreicha i spółki. Asekurowany był w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6. listopada. Dzienniki piszą o ruchu wywołanym przez radykalne i panslawistyczne agitacje w Serbji i pochwalają rząd za rozwinięcie sił, celem stłumienia rewolucyjnego ruchu, zwracając uwagę na to, że zwalczenie ruchu nie powinno przejść w walkę przeciw wolności i ostrzegając przed absolutyzmem. Według doniesień *Pressy* ruch został zlokalizowany. W innych okręgach Serbji panuje spokój.

Berlin 6. listopada. Cesarzewicz po odwidzeniu cesarza był także u ks. Augusta Württemberga i ks. Jerzego, a po południu przyjmował pełnomocnika austrj. Taverę i członków ambasady, tudzież belgijskiego posła i kilku wyższych oficerów.

Berlin 5 listopada. *Kreuz Ztg.* pisze: Cesarzewicz Rudolf jest w Berlinie zawsze chętnie widzianym gościem. Przyjaźni, łączącej go z ks. Wilhelmem i sympatji serdecznej, jaką go obdarza cesarz i książęta domu cesarskiego, odpowiada również serdeczny szacunek, jaką otacza go ludność Berlina. Serdeczny stosunek Niemiec i Austrji każe odwidziny cesarzewicza uważać za radośny wypadek nietylko w zamku, ale i w kołach ludu. Po raz pierwszy następcy tronu towarzyszy dostojna jego małżonka, po raz pierwszy zaszczyca księżniczka austrjackiego domu Berlin swemi odwidzinami i dla tego witamy ją serdecznem i pełnem szacunku pozdrowieniem.

Na obiedzie galowym na cześć cesarzewiczostwa pojawił się arcyks. Rudolf w mundurze ułana pruskiego z orderem orła czarnego, arcyksiężna zaś była ubrana w blado-żółtą suknię atłasową; cesarz i książęta domu byli ubrani w mundury austrjackie z czerwoną wstęgą orderu św. Szczepana. Z prawej, obok cesarza siedziała Stefania, ks Wilhelm, księżniczka Meiningen, Fryderyk-Leopold, z lewej Rudolf, ks. Wilhelmina, ks. Fryderyk Karol i August Wuertemberg. Cesarz wzniósł zdrowie cesarzewiczostwa i wyraził radość, iż zobaczył cesarzewiczową w Berlinie, a żal z tego powodu, że cesarzowa nie może jej również powitać w Berlinie, poczem uderzył w kielichy cesarzewiczostwa. Ks. Wilhelm prowadził do pałacu na obiad cesarzewicza, księżniczka Wilhelmina cesarzewiczową.

Wieczór byli cesarzewiczostwo w operze. Arcyks. Stefania siedziała w loży po prawej cesarza, arcyksiążę po lewej, w głębi książę Wilhelm z żoną. Cesarz żywo rozmawiał z cesarzewiczową.

Paryż 5. listopada. Rada municypalna odrzuciła 58 głosami, przeciw 9, wniosek Joffrina (radykała), względem utworzenia gwardji narodowej.

Paryż 5. listopada. Telegramy Harmanda potwierdzają, że Ninbuih i Kotnanghien obsadzono bez oporu. W Delcie wykonano punkta traktatu z Hue, w północnych prowincjach nieprzyjaciel przeszkadza je przeprowadzić. Admirał Courbet objął komendę naczelną.

Budapeszt 6. listopada. Dziennik urzędowy ogłasza nominację hr. Augusta Zichy gubernatorem Rjeki w miejsce hr. Szapary. Zichy będzie także prezydentem władzy marynarskiej w Rjece, Szapary zaś otrzyma godność mistrza ceremonji.

Petersburg 6. listopada. W procesie, wytoczonym przeciw wielkiemu stowarzyszeniu kolejowemu rosyjskiemu przez kilku współzałożycieli kolei mikołajewskiej o udział tychże w zyskach kolei mikołajewskiej, druga instancja przychyliła się na korzyść towarzystwa.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 5 listopada. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 282 50 od 285·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 165·75 do 168·75, Banku hipot. galic. 286 — do 291·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·55 — 99·55, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·55 do 99·55, Tow kred. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·60 do 102·60, Banku hip. gal. 5% 97·60 do 98·60, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·60 do 101·60. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł kred. włośc. 6% 100·— do 101·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98·90 do 99·90, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24. V. Monety. Dukat holederski 5·64 do 5·74, Dukat cesarski 5·65 do 5·75, Napoleonder 9·51 do 9·61, Pół-imperjał rosyjską 9·82 do 9·93, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·15¾ do 1·17¾, 100 marek niemieckich 58·70 do 59·50, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupona w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfry wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 6. listopada godzina 10 min. 34. Akcje kredytowe 278·25, Anglo-Austr. 106·50, Akcje banku Union 107·50, Kolej Karola Ludwika 283·75, Południ. 142·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 101·50, Losy z roku 1864 —·— Napoleonder 9·56½, Rubel papierowy 1·16¾. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 5. listopada godz. 1. min. 40. Akcje alp. tow. górn. 64·—, Węg. akcje kredyt. 276·75, Akcje anglo-austr. 106·25, Akcje banku Union 107·50, Akcje Karola Ludwika 283·50, Akcje kolei północnej 253·—, Akcje kolei południowej 142·50, Akcje kolei Alfödzkiej 166·50, Akcje Staatsbahn 313·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 147·—, Wiedeńskie losy 124·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·75, Losy regulacji Cisy 109·75, Losy tureckie 21·50, Węgierska renta 86·87, Akcje banku związkowego 103·—, Akcje —·—, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·16¾, Węgierskie losy 113·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: ciche.

Wiedeń 5. listopada godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·70, w srebrze 79·40, Renta w złocie 98·50, 5% austr. renta marcowa 93·35, Akcje banku wiedeńskiego 838·—, kredytowego 277·50, Londyn 120·25, Srebro —·—, Napoleonder 9·56½, Dukat ces. men. 5·71, 100 marek niemieckich 59·—.

Berlin 5. listopada godzina 5 min. 44. Rosyjskie banknoty 198·10, Akcje kredytowe 471·—, Lombardy 241·50, Galicyjskie 120·25, Kolei rumuńskiej 197·75, Austrjackie banknoty 169·65. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 77·57.

Telegramy zbożowe z dnia 5. listopada. — **Wiedeń**: Pszenica 10·25 do 10·75 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·75 do 33·— złr. **Budapeszt**: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·24 do 10·26 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. **Berlin**: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 177·— m., żyto —·— m., spirytus loco 51·25 m., olej rzepakowy 66·— m. **Paryż**: mąki 159 klgr. 52·40 fr., olej rzepakowy 77·25, spirytus —·— fr.

Nafta. **Wiedeń** 6. listopada: 14·50 do 14·75. **Brema**: 7·95 do —·—. **Hamburg**: 8·—, na październ. 8·10, na listopad-grudzień 8·30. **Antwerpja**: na październik 20·—. **Nowy-York**: 8⅜. **Filadelfja**: 8¼.

COGNAC
(koniak) kuracyjny

firmy: **Menkow & Comp.**

6cio letni vieux brandy	zł. 2·50	flaszka
10cio " " "	" 3·—	"
12to " fine brandy	" 3·50	"
15to " Carte d'or	" 4·—	"

firmy: **Salignac & Comp.**

15to letni * * * extrafine	zł. 4·—	flaszka
20to " Medaille d'or	" 5·—	"
Koniak styryjski, dobry	" 1·20	"

poleca handel 2130 22—0

ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

MAGAZYN
MARCINA MÜLLERA
we Lwowie, ulica Halicka,

poleca:

BUTY sukienne i filcowe do polowania i podróży.
BUTY z juchtu lakierowanego wewnątrz filcem wykładane.
BERLACZE damskie i męskie z filcu.
MESZTY I PANTOFLE filcowe.
KALOSZE filcowe obłożone gutaperchą.
PODESZWY nieprzemakalne filcowe, słomiane i korkowe.
SKARPETKI filcowe. 2762 5—0

WASSYLI PERLOFF i Synowie
z Moskwy,

dostawcy c. k. dworów

utrzymują skład 2875 2—6

HERBATY
we Lwowie

ulica Akademicka l. 3.

Soeben erschien 11. Auflage
Die geschwächte

Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt von Dr. BISENZ.
Preis 2 fl.
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von 2621 1 0
MED. DR. BISENZ,
Mitglied der med. Facultät,
Wien, Stadt. Gonzagagasse 7 (Rudolfsplatz), Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.
Ordination täglich von 11—4 Uhr.
Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum Universitäts-Professor h. ausgezeichnet.

Podajcie szczęściu rękę!
500.000 mark
głównej wygranej w pomyślnym wypadku podaje najnowsze **wielkie losowanie pieniężne w Hamburgu**, dozwolone i poręczone ze strony rządu.

Korzystne urządzenie nowego planu polega na tem, że w toku niewielu miesięcy w 7 klasach rozstrzyga się stanowczo **50.500 wygranych**, między temi znajdują się główne wygrane o ewentualnie **500.000** markach, szczególnie zaś:

1 wygr. m.	300.000	26 wyg. m. 10.000
1 " "	200.000	56 " " 5.000
2 " "	100.000	1 6 " " 3.000
1 " "	90.000	203 " " 2.000
1 " "	80.000	6 " " 1.500
2 " "	70.000	515 " " 1.000
1 " "	60.000	1.036 " " 500
2 " "	50.000	29.020 " " 145
1 " "	30.000	19.463 wygranych po
5 " "	20.000	mark 200, 150, 124,
3 " "	15.000	100, 94, 67, 40 i 20.

Z tych wygranych przyjdzie w pierwszej klasie 4000 w kwocie ogólnej do wylosowania mark 157.000.

Główna wygrana 1. klasy wynosi mark **50.000** i potęguje się w 2. na m. **60.000**, w 3. na m. **70.000**, w 4. na m. **80.000**, w 5. na m. **90.000**, w 6. na m. **100.000**, w 7. zaś na ewent. m. **500,000**, spec. na m. **300.000**, **200.000** i t. d.

Losowania są według planu urzędownie oznaczone.

Do **najbliższego pierwszego** ciągnienia wygranych tego wielkiego przez państwo **poręczonego** losowania pieniędzy kosztuje:

1 cały los oryginalny zł. 3·50 w. a.
1 pół losu oryginaln. " 1·75 " "
1 ćwierć losu oryginaln. " —·90 " "

Wszystkie zlecenia wykonują się **natychmiast** za **przesłaniem przez pocztę** lub **pobraniem należytości** z wszelką starannością, a każdy odbiorca otrzyma nasze **losy oryginalne**, zaopatrzone w herb państwa.

Do zamówienia dodajemy gratis nieodzowne plany urzędowe, które uwidoczniają podział wygranych na odnośne klasy, a po każdem ciągnieniu posełamy naszym odbiorcom bez wezwania listy urzędowe.

Na żądanie przesyłamy z góry plan urzędowy franco w celu przejrzenia i oświadczamy gotowość do przyjęcia napowrót przed ciągnieniem i do zwrotu zapłaconej za nie kwoty 2797 2—12

Wypłata wygranych następuje zawsze ściśle pod **rękojmią państwa**.

Kolektura nasza miała zawsze szczególne szczęście, a naszym odbiorcom wypłacaliśmy częstokroć największe wygrane a mianowicie mark **250.000**, **100.000** **80.000**, **60.000**, **40.000** i t. d.

Jak przypuścić należy, można przy takiem na **zasadzie sumienności opartem przedsiębiorstwie** liczyć z pewnością na nader ożywiony udział i prosimy zamówienia z powodu bliskiego ciągnienia przysyłać jak najrychlej, w każdym razie zaś przed **15. listopada b. r.**

KAUFMANN & SIMON,
dom bankowy i wekslarski
w Hamburgu.

P. S. Dziękujemy niniejszem za dotąd nam udzielone zaufanie, i upraszamy przez wglądnięcie w plan urzędowy o przekonanie się o szansach wygranych. **D. O.**

W dobrach Nawojowa, pod Nowym Sączem, jest do obsadzenia posada

rachmistrza-kasjera.

Bliższych szczegółów udzieli kancelarja centralna ks. Sapiehów w Krasiczynie. 2903 1—3

Obiady kuchni domowej
w abonamencie dla panów, jakotż i do domu dla rodzin nieprowadzących kuchni w własnem gospodarstwie od godziny 12. do 2. w południe.

DRUGI OBIAD
umyślnie świeżo przyrządzony **na godzinę 3.** dla panów urzędników, którzy do tej godziny w biuruch są zajęci, tak do domu, jakoteż przy ulicy Zimorowicza l. 18, I. piętro.



Prenumerata kwartalna wynosi
2 złr. 50 cnt.
wraz z dodatkiem powieściowym.

Nie powierzchowna
tylko sumiennie i **radykalnie** przeprowadzona kuracja **chorób syfilistycznych** jest jedyną rękojmią uchylenia najsmutniejszych następstw w przyszłości. **Takową** zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej piętnastoletniej praktyki: **Specjalista do chorób syfilitycznych** i skórnych prakt. lek. med., chirur. i akuszerji

2623 **J. KURPIEL,** 4—0

mieszkający przy ulicy Wałowej liczba 3, pierwsze piętro, drzwi Nr. 16 ordynuje od godziny 9. do 1. przed południem i od 2. do 5. po południu. Rany, wrzody, wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zakaźne i kataralne, upływy u kobiet i mężczyzn, stryktury, zgubne skutki samogwałtu, jak osłabienia nerwowe, impontencję, nasieniotoki, inklinację do suchot i t. d., tudzież bladaczkę i niektóre wypadki niepłodności, leczy bez bolu gruntownie i pod zaręczeniem najściślejszej dyskrecji. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstwa i w skrecjonalny sposób

---

KALOSZE
angielskie, francuskie i belgijskie
w największym wyborze
po cenach fabrycznych
poleca 2899 1—4
R. KRIMMER
Lwów, hotel Żorża.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
Mydło IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem, ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło nie posiada równego sobie.

Sprzedaż wina.
Podpisani polecają **prawdziwe austrjackie oryginalne wina górskie**, po następujących cenach:

z roku	1882 i 83	białe wina hektl.	15 złr.
" "	1880 i 81	" " "	16 "
" "	1879	" " "	18 "
" "	1878	" " "	20 "
" "	1875	" " "	23 "
" "	1872	" " "	26 "
" "	1868	" " "	30 "

Czerwone wina ze wszystkich lat o 2 złr. na hektl. drożej.

Beczki oblicza się po cenach kosztu i mogą być po tychże cenach franco zwrócone.

Za czystość i prawdziwość win gwarantują 2893 1-3

Teltscher & Glattauer
Nikolsburg.

NAGRODA **16,600** FRANCS

QUINA LAROCHE
ELIXIR WINNY

QUINA LAROCHE jest najdokładniejszym preparatem ze wszelkich środków z chininą. Smak posiada przyjemny i skuteczność jej uznaną została wsłabościach żołądka, gastralgii, wynędznieniu, braku apetytu, w trudnem i mozolnem przyjściu do zdrowia po ciężkich chorobach, etc.

Zapobiega i leczy GORĄCZKI peryodyczne, jak również następstwa tychże.

Paryż, 22, ulica Drouot

Unikać naśladownictw i podrabiań które są wyrabiane we Lwowie.
Wymagać należy koniecznie podpis obocznie zamieszczony

Laroche

We Lwowie w aptekach
PP. Sklepińskiego, Nahlika i Ruckera.

HANDEL
Karola Bałłabana
we Lwowie,
2612 16—0

ul. Halicka l. 296 pod „Złotym Kogutem".

Sezon 1882|3.
CHIŃSKO-ROSSYJSKIEJ
HERBATY
zupełnie świeży transport.

1/2 kilo	Kongo cesarskiej	zł.	2.20.
" "	Familijnej	"	3·20.
" "	Melange de Moskau	"	4·20.
" "	Emperial	"	5·20.
" "	orygin. opak. Souchong	"	4.—.
" "	Wysiewek **własnych** wyśmienitych	"	1·70.

L. 1505. 2885 3 3

KONKURS.

Celem obsadzenia posady lekarza miejskiego w mieście Rohatynie, z którą połączona jest płaca roczna w wysokości 300 złr. w. a rozpisuje się konkurs.

Kompetent ma być doktorem wszech nauk lekarskich.

Podania mają być potrzebnemi dokumentami zaopatrzone najpóźniej do końca listopada 1883 roku do urzędu tutejszego wniesione.

Zwierzchność król. wolnego miasta.

Rohatyn dnia 26. października 1883 roku.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
Akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne
jako też
5% Premiowane listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2615 58—0

Najnowsze operetki i tańce na fortepian
poleca
KSIĘGARNIA
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO
we Lwowie.

„Eine Nacht in Venedig" Jana Straussa.

Potpourri.	Nr. I. II. po zł. 1·50
Lagunen-Walzer	" 1·05 **do spiewu 90 ct.**
Aufzugsmarsch	" 0·72
Gondellied	" 0·60
Wyciąg fortepianowy na dwie ręce	" 2·70
Wyciąg fortepianowy na cztery ręce	" 6·30

„Les Contes d'Hoffmann" Offenbacha.

Bouquets de Mélodies.	Zeszyt I. II. po zł. 1·65
" " " na 4 ręce	" I. II. po " 2·20
Valse dé l'Automate	" 1·—
Hommage a Offenbach Suite de Valses	" 0·90
Polka brillante	" 0·80
Quadrille	" 0·80

„La Mascotte" d'Audran.

Bouquet dé Mélodies. Zeszyt I. II. po zł.	1·20
Valse	" 0·80

2896 2—2

„Carmen" d'Bizet.

Potpourri.	Nr. I. II. po zł. 1·50
Carmen-Valse	" 0·90

Wenzel, Le Petit Bleu, Valse	zł. 1·20
Waldteufel, Les Patineurs (Łyżwiarze) Valse	" 0·90

Bibinski Walc
do słów Gawalewicza „Koteczku chłopczyku" muzyka Tatarkiewicza 60 ct.

Pięć medali zasługi
za niezawodne środki owadogubne,
jakoto:

MIKOTON, trucizna na pluskwy wypróbowanej dobroci. Flakon 50 cnt.

GRYLON, jedyny środek na wytępienie karakonów, stonogów, świerszczy i t. p. owadów. Flakon po 30 cnt.

Fenilin, niezawodny środek na mole. Płyn ten nie plami, koloru nie zmienia i najdelikatniejszej materji nic nie szkodzi, mole radykalnie niszczy i ochrania od przylegania zaraźliwych miazmatów. Flakon 60 cnt.

Proszek perski. Jedyny i niezawodny środek na wytępienie pcheł itp. dokuczliwych owadów. Cena 5, 10 i 30 cnt.

Rozpylacze do proszku perskiego i fenilinu, po cnt. 60 i złr. 1·60.

Pędzelki do mikotonu, po 10 centów.

Papierki na muchy. Alichenia. Niezawodny i wypróbowany środek na wytępienie grzyba domowego, kilo 40 cnt.

Jan Ihnatowicz,
magister farmacji i chemik sądowy.
We Lwowie, ulica Kopernika l. 3, we filii w Krakowie, Sukiennice l. 20. 2611 22—0

Galicyjski Zakład Zastawniczy i Kredytowy
Lwów, ulica Teatralna w gmachu teatralnym

udziela pożyczek na zastawy
a) kosztowności, drogich kamieni i kruszców;
b) towarów kolonialnych, bławatnych, wyrobów fabrycznych, wszelkich innych przedmiotów rolnictwa, handlu i przemysłu tak nowych jakoteż używanych;
c) papierów publicznych wartościowych,

według taryfy o 2% zniżonej, od złr. 50 począwszy.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej 300 złr. na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
począwszy **od 1 złr. do każdej wysokości** i oprocentowuje takowe
po 6 od sta,
od 1. listopada 1881 począwszy.

Zwrot wkładek do 100 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia,
" " " 250 " z 10 dniowem wypowiedzeniem
" " " 500 " z 20-dniowem "
" " " 1000 " z 30-dniowem "

Godziny urzędowe od 8.—12. w południe i od 3.—5. po poł.

Lwów dnia 18. stycznia 1879 roku. 2617 23—0

Dyrekcja.

Na porę zimową
wielki wybór najnowszych włóczkowych **Chustek, Kamizelek, Kamaszy, Spodnic włóczkowych i filcowych Pończoch, wełnianych dla dam i dzieci** 2727 3—0 2

po cenach najprzystępniejszych

poleca handel

SCHILLING & STELZER
we Lwowie, ul. Halicka l. 16

OGŁOSZENIE.
Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się w niedzielę dnia 2. grudnia b. r. o godzinie 12. w salach wystawy. Wzywa się przeto tych pp. korespondentów i akcjonarjuszów, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcje, ażeby najpóźniej do dnia 20. listopada pod utratą zapewnionych korzyści pieniądze do kasy Towarzystwa nadesłali. 2891 2–3

Kraków dnia 30. października 1883 roku.

DYREKCJA
Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Główna wygrana ewent. 500.000 mark.

Oznajmienie szczęścia.

Wygrane gwarantuje Państwo.

Zaproszenie do udziału
w szansach wygrania
w wielkiej przez państwo Hamburg gwarantowanej loterji pieniężnej, w której

9 milionów 620.100 mark
z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loterji pieniężnej, która według planu tylko 100.000 losów zawiera, są następujące, mianowicie:

Najwyższa wygrana wynosi ewent. **500.000 mark.**

Premja	300.000 mark	253 wygran. po	2000 mark
1 wygrana po	200.000 "	6 wygran po	1500 "
2 wygrane po	100.000 "	515 wygran. po	1000 "
1 wygrana po	90.000 "	1036 wygran. po	500 "
1 wygrana po	80.000 "	60 wygran. po	200 "
2 wygrane po	70.000 "	63 wygran. po	150 "
1 wygrana po	60.000 "	29020 wygran. po	145 "
2 wygrane po	50.000 "	3450 wygran. po	124 "
1 wygrana po	30.000 "	90 wygran. po	100 "
5 wygrań. po	20.000 "	3950 wygran. po	94 "
3 wygran. po	15.000 "	3950 wygran. po	67 "
26 wygran. po	10.000 "	3950 wygran. po	40 "
56 wygran. po	5.000 "	3950 wygran. po	20 mark
106 wygran. po	3 000 mark	itd. itd. ogółem	50.500 wygranych

te wygrane przychodzą w kilku miesiącach w 7. oddziałach do stanowczego rozstrzygnięcia.

Pierwsze ciągnienie jest urzędownie ustanowione i kosztuje na to:

Cały los oryginalny tylko 3 złr. 50 ct.
Pół losu oryginalnego tylko 1 złr. 75 ct.
Ćwierć losu oryginalnego tylko 88 ct.

Te przez państwo gwarantowane losy oryginalne, (żadne zakazane promesy) rozsełają się za frankowaną przesyłką gotówki do najdalszych okolic.

Każdy udział biorący dostaje wraz z oryginalnym losem także herbem państwa opatrzony plan gry oryginalny gratis, a po każdorazowem ciągnieniu natychmiast urzędową listę ciągnień bez zawezwania.

Wypłata i rozsełka pieniędzy wygranych następuje przezemnie wprost interesantom natychmiast i pod największą dyskrecją.

Każde zamówienia można pojedyńczo za pomocą przekazu pocztowego uskutecznić, albo za pomocą rekomendowanego listu.

Upraszа się z zleceniami ze względu na blizkie ciągnienie udawać się 1804 2—0

do dnia 21. listopada b. r.

z zaufaniem do

Samuela Heckscher senr.,
Bankiera i kantoru wekslowego w HAMBURGU.

Główny skład
NASION i ROŚLIN
J. STACHIEWICZA
we Lwowie

otrzymał znaczny transport oryginalnych

CEBULEK HAARLEMSKICH

i poleca 2738 6—0

Hyacenty do pędzenia w wazonach pełne albo pojedyncze w różnych kolorach z nazwiskami 12 sztuk od 3 złr. do 5 złr.
12 sztuk do pędzenia w wazonach bez nazwisk 12 sztuk od 2 złr. do 2 złr. 50 ct.
Tulipany do wazonów pełne 12 sztuk 1 złr.
Tacety najpiękniejsze 12 sztuk 2 złr.
Narcyzy najpiękniejsze 12 sztuk 1 złr. 20 ct.
Korona cesarska (Fritilarja) 12 sztuk 3 złr.

o r a z

Crocusy, Anemony, Irysy, Lilie, Amarylis i Gladiolusy w wielkim wyborze i po najtańszej cenie.

Przy większym odbiorze stosowny opust. — Posełki uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Cenniki nasion i cebulek na żądanie franco.

R. DITMAR
we Wiedniu,
ces. król. krajowa uprzywil. fabryka lamp.
NAFTOWE
lampy i pająki,
lampy z majoliki,
lampy wiszące z fajansowemi umbrami,
bez odoru, zawsze białe i czyste, do fabryk, kuchni itd.,
lampy słoneczne
(Sonnenbrenner),
za użyciem na godzinę tylko 62 gramów nafty, rozwijają one więcej światła niż lampa elektryczna. 2780 4—0

Wszystkie lampy wyrobione są z największą dokładnością.

SKŁAD
we Lwowie,
przy placu Marjackim.